Nr. 103. We Lwowie — Czwartek 14 Kwietnia 1898 Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. Przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'ne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Hr. Piniński i urzędnicy.

Lwów d. 13 kwietnia.

Nowy namiestnik hr. Leon Piniński, który rozpoczął urzędowanie jeszcze 7 b. m. wczoraj objął je, jak już donieśliśmy, formalnie, przyjmując przedstawienia władz i reprezentacyj.

Gazeta Narodowa należała do pierwszych między organami prasy, która powitała hr. Pinińskiego na nowem, bardzo zaszczytnem ale też w obecnych warunkach i stosunkach niezmiernie trudnem stanowisku, szczeremi życzeniami jak najlepszego powodzenia — tudzież wyrazami otuchy, opartemi na dokładnej znajomości dotychczasowej działalności hr. Pinińskiego, że jego talent, pracowitość, przedmiotowość, takt i obfite w życiu publicznem doświadczenia, dopomogą mu znakomicie do dzielnego spełnienia obowiązków naczelnika rządu krajowego.

Dziś, po wczorajszem niejako programowem przemówieniu hr. Pinińskiego do urzędników namiestnictwa, chcemy dotknąć kilka kwestyj, dotyczących z jednej strony stosunku administracyi krajowej do władz centralnych w Wiedniu z drugiej zaś stosunku władz państwowych do ludności, którą to ostatnią sprawę hr. Piniński z pewnym naciskiem podniósł.

Żaden rząd krajowy, nawet czeski, gdzie obecnie najsilniej działają wzburzone namiętności polityczne i narodowościowe, nie jest narażony na tak zawistne i dotkliwe zarzuty w parlamencie centralnym, jak galicyjskie władze administracyjne. My tu w kraju znamy się pomiędzy sobą i wiemy, jakie jest źródło tych zarzutów i jaka ich wartość. Wiemy mianowicie — co oni zacz, tacy panowie Daszyńscy, Winkowscy, Okuniewscy i Jarosiewicze, którzy plugawieniem własnego kraju rodzinnego zarabiają sobie na pogardliwy poklask u wrogów, działając w tem wyrachowaniu, że na wypadek zwycięstwa niemieckiej irredenty, oni zgłosić się będą mogli do niej po zapłatę, jako wierni słudzy niemieckiej obstrukcyi, jako przeciwnicy autonomii narodowej i autonomicznej prawicy. Rozniecają oni w kraju pożogę walk klasowych, wojnę proletaryatu przeciwko warstwom oświeconym i majętniejszym, ażeby za pomocą zdziczałych tłumów zdobyć dla siebie wpływ i władzę. To się u nich nazywa — „prowadzić lud do zwycięstwa“..

Dla nich więc, dla polskich i ruskich podżegaczy ludu, dla usłużników niemieckiej obstrukcyi i czerwonego internacyonału jest solą w oku i śmiertelną kolką w boku stan urzędniczy w naszym kraju — biedny jak i cały kraj, ale uczciwie służący dobru powszechnemu, ożywiony duchem obywatelskim. W tym zastępie urzędników wychowanych w szkołach, których ustrój opiera się na zasadach chrześcijańskich i narodowych, widzą wywrotowcy najniebezpieczniejszych przeciwników — i dlatego atakują ich zajadle — ku radości Wolfów, Lechérów, Pommerów, Kaiserów i t. p. niemieckich krzykaczy.

Jest to rzeczą ludzką, zupełnie naturalną, łatwą do zrozumienia i do wytłómaczenia, że owa systematycznie prowadzona wojna przeciwko urzędnikom, zawistne podburzanie przeciwko nim ludu, czernienie ich przed obcymi — musi oddziaływać na nich do pewnego stopnia zniechęcająco.

Drugą okolicznością która może wpływać źle na urzędników jest przewleczona — **wyłącznie z winy obstrukcyi niemieckiej** — regulacya płac urzędniczych.

Nowy naczelnik rządu krajowego ma przed sobą wdzięczne zadanie na nowo ożywić i wzmocnić w podwładnym mu korpusie urzędniczym ducha solidarności obywatelskiej, szlachetnego poczucia powinności obrony ładu i spokoju społecznego i powagi prawa przeciwko wszelakim zakusom anarchistycznym.

Trudno to nie będzie. Z dumą może kraj nasz spoglądać na swój stan urzędniczy, który — chociaż ciężkie ma warunki egzystencyi, karnie i z poświęceniem państwu i krajowi służy. Zaczepki radykałów, bieda materyalna zniechęcają, albo przygnębiają tu i owdzie jednostki. Leoz *ogół* urzędników państwowych w naszym kraju w niezliczonych próbach ogniowych świetnie udowodnił, że powinności swoje pojmuje rozumnie i poczciwie że służy prawu i dobru publicznemu, i że chociaż biedny, ale nie pieniądze lecz honor obywatelski za najwyższe dobro poczytuje.

Nowy namiestnik będzie się starał niewątpliwie utrzymać dobre tradycye, ożywiające zastępy urzędników państwowych w naszym kraju. Nie zaniedba on także niewątpliwie użyć całego wpływu w tym kierunku, ażeby przyspieszyć urzeczywistnienie obiecywanej od szeregu lat regulacyi płac urzędników — dla dobra służby, aby podnieść niezależność materyalną, a tem samem i powagę władz państwowych.

Że teraźniejszy namiestnik będzie utrzymywał w całej pełni jak najlepsze stosunki władz państwowych z autonomicznemi według pięknej tradycyi, jaka wyrobiła się pod rządami wszystkich niemal namiestników w erze konstytucyjnej począwszy od Agenora Gołuchowskiego — o tem nie ma co i mówić. Rozumie się to samo przez się.

Co będzie trudniej przeprowadzić, co będzie wymagało istotnie wielkiego wysiłku zręczności, taktu i talentu nowego namiestnika, co byłoby wyłącznie **jego** zasługą — czemś nie odziedziczonem po poprzednikach, ale własnym trudem stworzonem, to silniejsze zaakcentowanie w działaniu władz publicznych względów na praktyczną użyteczność administracyi. Ludność powinna widzieć w urzędach publicznych nie konieczne złe, aparat, który za drogie pieniądze na to tylko jest utrzymywany, ażeby ją trapił zmuszaniem do koniecznych niewątpliwie, ale pomimo to uciążliwych i nieraz dokuczliwych obowiązków — lecz ażeby rozumne i pożyteczne usiłowanie, wszystko, co może krajowi przynieść pożytek materyalny lub moralny, znachodziło u władz rządowych chętne i gorliwe poparcie.

I tę dążność swoją zaznaczył hr. Piniński we wczorajszem przemówieniu, mówiąc: „Przy niezbędnej energii w postępowaniu, należy się wystrzegać nieuzasadnionej szorstkości, trzeba dążyć w równej mierze do utrzymania powagi i siły rządu, jak do zjednania sobie zaufania obywateli szczerze kraj kochających. Duch prawdziwie obywatelski, piecza o dobro wszystkich warstw ludności, połączone ze stanowczością i energią powinne cechować władze administracyjne“.

Tych kilka zdań, wypowiedzianych wczoraj przez p. namiestnika, wystarczy za najobszerniejszy program — program, któremu kraj cały niewątpliwie szczerze i serdecznie przyklaśnie. Tak, władze rządowe niech stanowczo i energicznie działają, ale bez szorstkości i dokuczliwości a w działaniu ich niech będzie nie większym cel utrzymania powagi i siły rządu ani żeli dążenie do zjednania sobie zaufania obywateli. Piecza zaś o dobro wszystkich warstw ludności ma cechować postępowanie władz administracyjnych. Mają więc te władze działać ku pożytkowi ludności.

Jest to istotnie szeroko pomyślany program i jeśli hr. Pinińskiemu uda się w życie go wprowadzić i tak rzecz złożyć, aby w starościé, jako przedstawicielu na powiecie rządowej władzy ludzie nie widzieli tylko postrachu, ale raczej opiekuna i orędownika, nieraz w drobnych lecz mimo to wielce dolegliwych sprawach, to wtenczas nawet Daszyński ani Okuniewski nie będzie śmiał powiedzieć, że urzędnicy państwowi w Galicyi są tylko na to, aby przeprowadzali wybory według udzielanych im wskazówek na korzyść „szlachciców“. Wtenczas mniej będzie wirwarów w kraju, wtenczas bez bagnetów będzie można wpływać kojąco na roznamiętnienie ludzkie, bo chłop nasz ma ten zdrowy rozum, iż jeśli widzi, że ktoś dba o niego i w codziennem życiu jest mu nietylko ciężącą żelazną ręką ale i pomocną, — chętnie odpłaci mu posłuchem i zaufaniem.

Nie siłą samą, ale mrówczym trudem codziennym, przez cichą a twardą pracą — nie wykonywaniem samego przepisu prawa, ale zrozumieniem ducha tegoż mają obywatele, zajmujący różne posterunki rządowe, dążyć do pogłębienia swego wpływu w masach ludności, bo wpływ ten zdobyć można tylko rzeczywistą zasługą, rzetelną **użytecznością**.

I w tym kierunku, który zakreślił sobie we wczorajszem przemówieniu hr. Piniński, życzymy mu jak najserdeczniej sukcesu na pożytek kraju i państwa.

Sytuacya.

Dr. Ebenhoch, jeden z przywódców niemieckiego stronnictwa katolicko-ludowego, należącego do większości parlamentarnej, zamieścił przed świętami w *Linzer Volksblatt* artykuł, o sytuacyi w Austryi, znany naszym czytelnikom już z telegraficznego streszczenia. Dzisiejszy *Czas* czyni do tego artykułu następujące słuszne uwagi:

Artykuł dr. Ebenhocha zasługuje na uwagę zarówno ze względu na swoją treść, jak i ze względu na osobę autora. Dr. Ebenhoch odznacza się nietylko wytrawnością sądu i taktem w postępowaniu, ale także lojalnością polityczną i dlatego wszystko, co mówi i pisze, nie przemija nigdy bez szerszego wrażenia. Dr. Ebenhoch należy do tej grupy stronnictwa katolicko ludowego, która nie zawsze zgadzała się bez zastrzeżeń ze wszystkiemi aspiracyami barona Dipaulego (właściwego przewódcy tego stronnictwa). Otóż z artykułu dr. Ebenhocha wynika przedewszystkiem, że z ostatnią mową parlamentarną br. Dipaulego solidaryzuje się całe stronnictwo katolicko-ludowe, które i dalej w bar. Dipaulim chce widzieć swego przywódcę. Nadto wynika z artykułu — co stwierdzamy z zadowoleniem — że stronnictwo katolicko-ludowe poczuwa się nadal do łączności z większością parlamentarną i że chce się okazać sprawiedliwem względem swych starych sprzymierzeńców. Jeżeli to stronnictwo, jako jedyne niemieckie w większości parlamentarnej, uważa za swe zadanie działać uspakajająco i pojednawczo między większością i opozycyą niemiecką, to nie można mu tego wcale brać za złe i nie można wątpić, że i prawica ze swej strony zechce mu to zadanie ułatwić i pożądanemu tego zadania rozwiązaniu umyślnie przeszkód stawiać nie będzie. Przywódcy wszystkich stronnictw prawicy z całą jasnością i otwartością przedstawili, iż pragnieniem ich jest przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych, a jeżeli stronnictwo katolicko ludowe czuje w sobie chęć i siłę „wyrównania przeciwieństw, uspokojenia życia publicznego i podjęcia owocodajnej pracy dla państwa i ludności“, to można mu tylko życzyć najlepszego powodzenia w rozwiązaniu tego pięknego i patryotycznego, ale niemniej bardzo trudnego zadania.

Otóż bardzo pięknie i słusznie wskazuje Dr. Ebenhoch, iż parlamentarny zastój wywołuje niesz zęsny zastój ekonomiczny, iż lud „chce jeść, a potem politykować“, iż parlamentarna niemoc zaznacza się wśród szerokich warstw ludności strasznem piętnem niemocy i niedoli ekonomicznej. Taki głos przestrogi, skargi i żalu wydobywa się niewątpliwie z piersi ludu i mógł też dr. Ebenhoch śmiało zawołać: Biada stronnictwom, które tego głosu słyszeć nie chcą!

Tu jednak urywa się niejako wątek myśli dra Ebenhocha. Zapomina on mianowicie wyraźnie stwierdzić, że temu głosowi chciała i chce być powolną prawica, że dokładała ona i dokłada wszelkich starań, aby parlament uczynić zdolnym do pracy, że nie szczędziła ona ze swej strony ustępstw nietylko ważnych, a czasami nawet dość rażących, aby tylko przyczynić się do uspokojenia życia publicznego — ale dotąd nie znalazła chętnego posłuchu ze strony opozycyi. Dr. Ebenhoch stwierdza, że bez uspokojenia mniejszości niemożliwem jest prawidłowe funkcyonowanie parlamentu. Jeżeli jednak uspokojenie mniejszości polegałoby na tem, aby większość była we wszystkiem powolną mniejszości, aby mniejszość rozkazywała, a większość słuchała, natenczas nie byłoby to wcale prawidłowem funkcyonowaniem parlamentu, lecz owszem byłoby to podeptaniem wszelkich najelementarniejszych zasad zdrowego parlamentaryzmu. I tu właśnie jest punkt, na który zgodzić się nie możemy z drem Ebenhochem. On jako cel jedyny stawia uspokojenie mniejszości, ale nie określa miary do jakiej większość posunąć się może, aby to uspokojenie okupić. Z tego też powodu na błędnej podstawie opiera się cały bilans parlamentarny, przedstawiony przez dra Ebenhocha na początku jego artykułu. W tym bilansie wysuwa on jeden tylko czynnik: t. j. mniejszość i odnośnie do jej zachowania się zestawia aktywa i passywa minionego okresu parlamentarnego. Cały stan bierny bilansu dra Ebenhocha — to nic innego tylko inna, chwilowo łagodniejsza forma obstrukcyi — a cały stan czynny, to szereg ustępstw większości.

Prawda, że wybrano bez oporu prezydentem izby dra Fuchsa, ale nastąpiło to po zasadniczem ustąpstwie większości od kandydatury dawnego prezydyum; odbywały się spokojniejsze posiedzenia, ale z góry musiała większość zgodzić się na oświadczenie iż lex Falkenhayn przestała obowiązywać; opozycyjne mowy były *suaviter in modo*, ale jednak opozycya spokojniejszą taktykę postępowania ogranicza tylko do rzeczy, które pozytywnej pracy parlamentarnej nie posuwają ani o krok naprzód, a właśnie w onegdajszym artykule wielkanocnym przypomina *N. fr. Presse*, że nad parlamentem wisi zawsze miecz Damoklesa w formie obstrukcyi i że sparaliżowanie parlamentarnej czynności trwa dalej. Do stanu czynnego lewicy należy bezsprzecznie odosobnienie grupy Schönerera, chociaż jestto pozycya w bilansie bardzo chwiejna, a radykalniejszy prąd wśród partyi ludowej niemieckiej każdej chwili przekreślić ją może. To są więc aktywa, ale nie aktywa parlamentu, lecz aktywa lewicy. Godziłoby się zapytać, gdzież są aktywa prawicy?

Wszak do nich nie można zaliczyć, postawionej w bilansie dr. Ebenhocha, ostatniej pozycyi: widoczne usiłowania prawicy unikania trwożliwie wszystkiego, co mogłoby ze strony mniejszości być tłumaczonem jako prowokacya.

Jest to bowiem tylko delikatne opisanie tego, co zwykliśmy nazywać kapitulacyą. Nie przeczymy, że kapitulacya większości krok za krokiem wpływać może uspokajająco na mniejszość, ale ponieważ dla prawidłowego funkcyonowania parlamentu potrzeba zupełnego uspokojenia mniejszości, a więc potrzebaby chyba kapitulacyi większości na całej linii. I jakby w odpowiedzi na wielkanocny artykuł dr. Ebenhocha, wskazała ostatecznie *N. Fr. Presse* także formę tej zupełnej kapitulacyi, a jest nią: rozbicie obecnego związku autonomistów. „Jak długo to nie nastąpi, tak długo (są to słowa *N. Fr. Presse*) nie można myśleć ani o uporządkowaniu kwest

---

11

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Angielka, która przysłonięta popielatą woalką, małą drzemką przez ten czas sobie urządziła, przebudziła się nagle, aby zapytać!

— Ale, Simono, dokąd właściwie mam cię odprowadzić? Przełożona powiedziała mi tylko „Do krewnej, blisko Yorku“ — a nie oznaczyła nic bliżej.

— Ciotką moją jest wicehrabina Avron, w Erlington-Castle, Erlington, Yorkschire.

— Ach, co za wymowa! — mruknęła stara miss, powtarzając z naciskiem słowo po słowie, aby im właściwe nadać brzmienie.

— Erlington-Castle! — powiedziały jednocześnie obie siostry po pewnym namyśle. — Ależ to niedaleko od nas.

— Czy znacie moją ciotkę? — zapytała Simona.

— Nie — powiedziała starsza Fanny — a Flora żywsza i chcąca zrobić przyjemność nowej przyjaciółce, dodała:

— My bardzo mało u naszych rodziców jesteśmy, a oni sami dopiero od tego roku tę okolicę zamieszkują, więc nie wiele wiemy o tem, co się tam dzieje. Ale zdaje mi się, że słyszałam o twojej ciotce; — podobno bardzo jest bogatą?

— Tak — odrzekła Simona.

— Wdowa?

— Tak jest.

— I która jest troszkę...

— Dziwaczką? może i to być.

— Oh w takim razie coś wiem o niej! Pamiętasz Jenny, co opowiadali panowie Hower o swej przechadzce do Erlington! Poszli tam z kilku znajomymi zwiedzić ogród, podobno przepyszny park i zamek, który ma być bardzo ciekawy. Za życia pana Erlington wszystkim wolno było tam wchodzić, i podobno nawet bardzo uprzejmie przyjmywano. Otóż teraz gdy panowie Hower weszli, wybiegli słudzy i ze złością wyrzucić ich chcieli, mówiąc, iż zamek należy do siostrzenicy lorda Erlington, a ta nie pozwala tam wchodzić nikomu nawet do ogrodu.

Opowiadanie to nie miłe zrobiło wrażenie na Simonie; pomimo woli pobladła. Mała Flora spostrzegła to, a ścisnąwszy ją przyjaźnie za rękę, dodała:

— Ale pewną jestem, że ty, doskonale przyjętą będziesz. Twoja ciotka z pewnością kocha cię bardzo.

— Ona mnie wcale nie zna.

— No to cię pokocha, poznawszy, to pewna!

Simona nic nie odpowiedziała — patrzała w okno.

Dzień był wilgotny i zimny. Widoki mknęły szybko, pod niebem szarem i smutnem. Ale Simona w tem urok pewien znajdowała. Wszak to była jeszcze ta sama ziemia ojczysta, to samo niebo rodzinne.

Powietrze zachodziło silnym powiewem od morza, a na widokręgu zarysował się pas szary w dalekiej przestrzeni.

— Bylebyśmy nie mieli złej przeprawy! — westchnęła biedna stara panna niespokojnie.

Simona nigdy jeszcze nie podróżowała morzem, to też wysiadłszy w Calais, oszołomioną się czuła przygotowaniami do morskiej przeprawy i ruchem w porcie panującym. Statek, którym odpłynąć miały, należał do kompanii angielskiej i mieścił liczniejszych podróżnych niżli parowce francuskie, zwykle między Calais a Dovrem kursujące.

— Jesteśmy już w Anglii! — zawołała miss tryumfująco, kładąc nogę na pomost, — a w tej chwili pośliznęła się i wpadła w ramiona majtka, — który, jak na kompatryotę dość ją szorstko przyjął.

Simona milczała. Żegnając ziemię francuską, doświadczała prawie takiego uczucia, jak gdyby się wyrywała z objęć matki. Czuła się bardzo smutną, bardzo osamotnioną, siedząc przy stole jadalni okrętowej i patrząc na podróżnych, przeważnie Anglików, własną mową mówiących, własne zwyczaje przy jedzeniu zachowujących, podług własnego gustu przyrządzone potrawy spożywających.

Powoli rozmowy cichły; miejsca się opróżniały. Wkrótce zobaczyła Simona i towarzyszki swoje powstające i znikające wraz z innemi paniami i panami bladymi i zmęczonymi.

Czasami jednak troski moralne zapobiegają wrażeniom fizycznym. Simona uniknęła losu współtowarzyszy choroby morskiej. Powietrze jednak kabiny, gdzie mieszały się razem wyziewy złej kuchni, zatłuszczonego naczynia, z zapachem węgla i ostrym dymem pieca, sprawiały jej niewysłowioną odrazę i pomimo brzydkiej pogody wyszła na pokład.

Przeprawa morska między Calais a Dowrem, chociaż tak krótka, bywa czasami nieprzyjemną, a nawet trudną. Kanał La Manche pozwala sobie czasem wybryków niebezpiecznych, a częstszych nawet jak Ocean.

Dnia tego, wiatr dął silnie, a Simona w zapadającej jasności dnia, widziała olbrzymie bałwany brudnej wody, piętrzące się wysoko, rozbijające się o boki okrętu, dostające się aż do pomostu, zalewające obuwie i suknie podróżnych, którzy tu się schronili przed gorszą jeszcze niedogodnością zamkniętego powietrza.

Przytulona do wiązania od wiatru ją chroniącego, Simona wpatrywała się w stronę brzegu, na którym zobaczyć miała ziemię angielską, milczała otoczona obcymi ludźmi. W miarę zbliżania się, mgła stawała się czem raz gęściejszą, a gdy dobił statek do zatoki, noc była zupełną. Na dworcu kolejowym, lampy gazowe paliły się ciemno, a wszystko to razem, robiło na nią wrażenie czegoś tajemniczego, nieuchwytnego. Anglia przedstawiła się jej, ziemią nieznaną, mrokiem tajemnicy pokrytą.

Umieszczono się w wagonach kolejowych, wagonach od francuskich odmiennych, przesuwano się krajem w ciemności nocnej niedostrzeżonym. Na stacyach obce nazwy wymawiano. Uczucie zniechęcenia zawładnęło Simoną, a u towarzyszek jej, przeciwnie, radość się wzmagała. Szczęśliwa, że swoją Anglię ujrzała, stara panna sama z sobą rozmawiała półgłosem, mieszając francuskie i angielskie wyrazy. Jenny i Flora przybliżywszy się, opowiadały sobie o ojcu o matce, o kucu, który jutro w Yorku na dworzec po nie wyjedzie, o tem co robić będą zaraz, gdy do domu przyjadą.

— Kto jutro ją przyjmie? co jutro robić będzie? — pytała także sama siebie Simona, ale z jakże odmiennem uczuciem.

Nareszcie pociąg zatrzymał się na ogromnym dworcu.

Byli w Londynie. Wkrótce wsiadły do omnibusu, a po krótkiej podróży w gęstej mgle, zatrzymały się przed skromnym hotelem „dla pań“, gdzie kilka starych panien, brzydkich aż po za granice przyzwoitości, przyjęło ich i umieściło.

Simona zjadłszy obiad, składający się z nieznanych jej potraw, poszła do swego pokoju chcąc spocząć.

Położywszy głowę na poduszce wypchanej czemś tajemniczem, podobnem do strączków wymłóconego grochu, w łóżku zaścielonem białemi krochmalnemi prześcieradłami, przy każdym ruchu mięty papier przypominającemi, usiłowała usnąć, zmęczenie na pomoc wzywając.

Lecz myśli tłoczyły się do jej głowy. Co tam w tej chwili działo się w ich domu? Przed oczyma przesuwały się jej twarze ukochane, w uchu brzmiały dobrze znane głosy, a wszystko to, co tak drogiem jej było, zdawało się tak oddalonem, przedzielonem nieobliczoną przestrzenią czasu i oddalenia.

— Czy to ja dopiero dziś rano wyjechałam? — zapytywała siebie zdziwiona, a umysł jej ogarniał tyle zmian nowych i różnych, jak gdyby wszystkich zrozumieć nie zdolną była. I pojęła, że w tym jednym dniu zrobiła stanowczy krok, dzielący lata dziecinne od wieku dojrzałego, że rozpoczęła walkę życia, a zarazem uczuła, że w miarę wzrastających przeciwności, siły i rozum wzrastać jej muszą, że aby dźwignąć obowiązek twardy, mężną niewiastą zostać musi.

Zmusiła się do snu, mówiąc sobie:

— Jutro potrzebować będę wszystkich sił moich!

I rzeczywiście dzień następujący zastał ją spokojną, mężną, zupełnie opanowaną siłą woli.

Zimno było przenikliwe ale mgła mniej gęsta jak dnia poprzedniego. Jadąc powozem z hotelu na dworzec kolejowy, Simona zaznajomiła się powierzchownie przynajmniej z miastem, a z Londynu do Yorku, z okien wagonu poznawała ziemię angielską i dzięki temu roztargnieniu, trochę sztucznie zdobyta odwaga, podtrzymywała ją w tej drugiej części podróży.

Przybywszy do Yorku, uczuła się jednak bardzo wzruszoną. Gdy się rozstawała z towarzyszkami podróży powiedziała jej Flora:

— Pamiętaj o mnie! — a cicho dodała — gdyby twoja ciotka nie była dobrą dla ciebie, przyjedź do nas.

(C. d. n.)

językowych, ani o regularnych stosunkach parlamentarnych".

Dr. Ebenhoch uważa za zadanie swojej partyi wzmacnianie aktywów zestawionego przez siebie bilansu, zdaje się jednak zapominać o tem, że każda pozycya czynna jego bilansu jest czynną dla lewicy, ale równocześnie bierną dla prawicy. Wzmacniając tak systematycznie stan czynny lewicy, zamknęlibyśmy ostatecznie bilans parlamentarny bankructwem prawicy, a nie wątpimy, że do takiego rezultatu nie chciałby i dr. Ebenhoch doprowadzić parlamentarnego bilansu. Wierzymy w najlepsze intencye dr. Ebenhocha i jego przyjaciół politycznych, nie podejrzywamy jego wierności zasadom, a między innemi także zasadom autonomii, która łączy grupy prawicy i ufamy w jego sprawiedliwe uczucia dla starych sprzymierzeńców. Mamy też nadzieję, iż zechce on w przyszłości bilans parlamentarny zestawić na jedynie sprawiedliwej zasadzie utrzymania równowagi między stanem czynnym lewicy i prawicy. Zwichnięcie tej równowagi kosztem prawicy, która reprezentuje większość, nietylko nie uzdrowiłoby parlamentarnych stosunków, ale owszem obaliłoby wszelkie rozumne i prawidłowe zasady, na których porządek parlamentarny i parlamentaryzm wogóle się opiera.

Z polityki zagranicznej.

Lwów d. 13 kwietnia.

Mamy już obszerniejszy od wczorajszego wyciąg mesażu Mac Kinleya. Nie zmienia on wyłuszczonych wczoraj poglądów, ale dosadnie charakteryzuje całe szalbierstwo „amerykańskie", matacząc wzniosłą zasadą ludzkości; a nadto w ustępach, ułożonych przed ostatnią notą hiszpańską co do zawieszenia broni na Kubie — miga powstańcom kubańskim, choć arcywarunkowo i dość szyderczo możliwością uznania niepodległego republiki kubańskiej, co z wczorajszego streszczenia nie przebijało.

Wedle tego wyciągu mesaż poczyna od obszernego wskazania na dawniejsze powstania kubańskie i na ciągłe na tej wyspie niepokoje, które narażają na wielkie straty amerykański przemysł, handel i kapitał, wywołując ciągłe wzburzenie i zaniepokojenie amerykańskich obywateli, i zmuszając przez to rząd do znacznych wydatków na przeprowadzenia praw neutralności. Umiarkowanie i cierpliwość Stanów Zjednoczonych oddawna wystawione są na tak ciężką próbę, że wywołało to już niebezpieczny niepokój wśród obywateli amerykańskich.

Prezydent zwraca się dalej w sposób stanowczy przeciwko nieludzkościom obecnej walki na Kubie, mianowicie okrucieństw wobec tak zwanych *reconcentrados*, których 150,000 zginęło z głodu i rozmaitych chorób. Dalsze trwanie tych walk równałoby się zupełnemu zniszczeniu jednej lub obu stron wojujących. Mając przed oczyma to wszystko, mam sobie za obowiązek, w duchu prawdziwej przyjaźni nie tylko wobec Hiszpanii, ale też wobec Kubańczyków starać się o bezpośrednie zakończenie wojny.

Mac Kinley omawia następnie ostatnie dyplomatyczne usiłowania Stanów Zjednoczonych i dodaje: *Z powodów praktycznych nie uważam ani za pożądane, ani za rozsądne, aby obecnie uznać niepodległość takzwanej republiki kubańskiej. Uznanie to nie jest potrzebne do umożliwienia Stanom Zjednoczonym, aby przywróciły pokój na wyspie. Jeżeli się później okaże, że na wyspie utworzony został rząd, zdolny do spełniania obowiązków państwa samoistnego, wtedy będzie go można uznać i uregulować jego stosunki do Stanów Zjedn.*

Dalej prawi mesaż: Pozostaje nam jeszcze celem zakończenia wojny alternatywa: wystąpić albo jako strona bezparcyalna i neutralna, przesadzając rozumny kompromis pomiędzy stronami spornemi, albo jako czynny sojusznik jednej lub drugiej strony. Całą naszą dotychczasową działalnością kieruje poważne, bezinteresowne pragnienie pokoju i pomyślności Kuby. Wymusowa interwencya Stanów Zjedn. jako strony neutralnej, bacząc na wiele precedensów w dziejach, da się usprawiedliwić argumentami rozumu. Wszelako tkwi w niej nieprzyjaźny względem obu stron wymus, tak dla przeprowadzenia rozejmu jak i dla finalnego zagodzenia. — Tu prezydent obszernie wyłuszcza powody usprawiedliwiające interwencyę.

Następnie przechodzi prezydent do katastrofy „Maine", która serce narodu amerykańskiego niewymowną napełniła zgrozą. Komisya śledcza dla sprawy „Maine", która nieograniczone zaufanie rządu posiada, orzekła jednogłośnie, że nieszczęście spowodowane było miną podwodną, wszelako nie skonstatowała, komuby winę przypisać należało. Wedle depeszy Woodforda z d. 26 marca, hiszpański minister spraw zagr. Gullon zapewnił, że rząd hiszpański w sprawie „Maine" wszystko uczyni, czegoby honor i sprawiedliwość wymagać mogły. W innej depeszy wyrażono życzenie, aby wszystkie spory oddano złożonemu z rzeczoznawców sądowi polubownemu, którego wyrok Hiszpania z góry przyjmuje. Na tę propozycyę Stany Zjedn. żadnej nie dały odpowiedzi.

Poczem mesaż prawi: *Długie doświadczenie dowodzi, że cel, dla którego Hiszpania wojnę toczy na Kubie, nie da się osiągnąć użytymi dotychczas środkami. Jedyna nadzieja pokoju i zakończenia stanu, którego nadal tolerować niepodobna, leży w pacyfikacyi Kuby drogą przemocy, w imię ludzkości i cywilizacyi, w imię zagrożonych interesów amerykańskich, które nam dają prawo i nakładają obowiązek mówienia i działania. Wojna na Kubie musi się skończyć.*

„Upraszam przeto parlament, aby mnie upoważnił do jęcia się środków aby sprowadzić zupełne i finalne zakończenie kroków nieprzyjacielskich między rządem hiszpańskim a ludem hiszpańskim i przeprowadzić natychmiastowe utworzenie **trwałego** rządu, któryby zdołał utrzymać porządek i oraz gwarantować pokój i bezpieczeństwo obywateli zarówno swoich jak i **naszych**."

Dalej uprasza mesaż dla prezydenta o upoważnienie do użycia morskich i lądowych sił zbrojnych dla osiągnięcia tego celu i w interesie ludzkości. Wreszcie żąda mesaż uchwalenia wsparcia dla biedujących Kubańczyków. I tak kończy:

„Decyzya przeszła obecnie w ręce parlamentu. Jest to odpowiedzialność uroczysta. Wyczerpałem wszelkie wysiłki dla położenia kresu temu niemożliwemu do ścierpienia stanowi rzeczy u bram naszych. Wyglądam waszej akcyi."

Poczem dodał Mac Kinley następującą deklaracyę:

„Po ułożeniu tego mesażu otrzymałem wczoraj urzędowe zawiadomienie o dekrecie królowej rejentki hiszpańskiej, która jenerałowi Blanco (dowodzącemu na Kubie) poleciła ogłosić rozejm, aby ułatwić przywrócenie pokoju. Trwanie i szczegóły tego zawieszenia broni jeszcze niewiadome. Jestem przekonany, że się nad tym faktem troskliwie zastanowicie. Jeżeli ten środek celu dopnie, to usiłowania nasze, jako narodu chrześcijańskiego, pokój miłującego, będą spełnione. Jeżeli zaś chybią, będzie to tylko nowem usprawiddliwieniem akcyi, którą na myśli mamy."

Jak widzimy, mesaż jest w szczegółach ostrzejszy, niż wczoraj sądzić można było. W ogóle jednak zapatrywań nie zmienia. Zastanowić musi ta okoliczność, że o interwencyi mocarstw europejskich, jakkolwiek tak delikatnej i prawie trwożliwej, mesaż nie wspomina. Powstańców kubańskich mesaż w kąt rzuca. Nawet gdyby uznano republikański rząd na Kubie, to ten rząd musiałby wedle mesażu być trwałym, co w amerykańsko hiszpańskich republikach jest niemożliwem i wiedzą o tem w Waszyngtonie. Nadto wymaga mesaż od tego rządu gwarancyi dla obywateli amerykańskich, któreto gwarancye juścić Waszyngton miałby ustanowić. A wreszcie oświadcza mesaż, że stosunek Stanów Zjedn. do republiki miałyby ułożyć sameż Stany Zjedn.

Co uchwalą komisye obu Izb waszyngtońskich, a następnie sameż Izby, przewidzieć niepodobna. Zapewne zażąda Mac Kinley wycofania wojsk hiszpańskich z Kuby, a wtedy wojna nieunikniona. Tylko że jeszcze mocarstwa podobno znoszą się pomiędzy sobą. A staje przed niemi możliwość bardzo groźna, nie już dla Hiszpanii, o którą im może nie chodzić, ale dla nich samych. Opanowawszy Kubę i juścić Portorico, opanują „Amerykanie" zatokę Meksykańską, więc staną się władcami nietylko kolei panamskiej, ale i kanału — który czy to przez Panamę, czy przez Nicaraguę, możliwy jest do zbudowania i kiedyś zbudowany będzie. Nie jest to dla Europy kanał tyle ważny co Sueski, ale w przyszłości może nieskończenie być ważnym, skoro waga Europy ku wschodniej Azyi się przenosi. W Londynie, Wiedniu i wszędzie wywarł mesaż Mac Kinleya wrażenie bardzo przykre już dlatego, że niejako z pogardą nie raczył nawet napomknąć o interwencyi mocarstw europejskich, tudzież że wręcz teroryzuje Hiszpanię, aby się wyrzekła Kuby. Jutro, pojutrze do kładniej się zapewne dowiemy o usposobieniu opinii i gabinetów Europy.

Mianowanie Duchowskiego jlnym gubernatorem Turkiestanu a Grodekowa kraju Nadamurskiego podnosi *Nowoje Wremia* jako akt wielce ważny ze względu na polityczne położenie w **Azyi wschodniej i środkowej**. Duchowskiemu powierzono administracyjne zlanie kraju Zakaspijskiego, Turkiestanu i Siemireczyńska, tudzież starania o utrzymanie pokoju na dalekim Wschodzie przez stateczną a energiczną politykę na granicy afgańskiej. Grodekow słynie jako dobry znawca rosyjskich posiadłości we wschodniej Azyi i jako dzielny jenerał ze szkoły Skobelewa.

Wojska **anglo-egipskie** odniosły świetne zwycięstwo nad mahdzistami nad rzeką Atbarą (wielkim prawym dopływem Nilu). Armia emira Mahmada zniszczona; miało poledz 3.000 mahdzistów, a Mahmad wpadł w niewolę. Lubujący się w gratulacyach cesarz Wilhelm przesłał z tego wielce radośny telegram do lorda Salisburyego i Kitchnera baszy.

Specyalista.

I.

Doktor Kapus po raz pierwszy był na balu. Cały wolny czas poświęcał szpitalowi, a jego dzieła naukowe wzbudzały nawet za granicą wielkie zajęcie. Na tym więc pierwszym balu poznał pana Kowacsa.

Nad ranem już spotkała się część męskiego towarzystwa w „Café Lissabon", aby wypić jeszcze szklankę pączu. Pan Kowacs zbliżył się do młodego lekarza i wziąwszy go pod rękę, zaprowadził do jednej z nisz, w której mogli rozmawiać bez świadków.

Żądanie, a raczej propozycya jego bardzo była dziwną. Ofiarował mu spółkę w przedsięwzięciu, o którem już od dawna myślał i marzył.

— Widzisz, kochany przyjacielu — dowodził mu — ciebie Bóg obdarzył rozumem, mnie natomiast sprytem i majątkiem. Pieniądze i rozum, to najważniejsze w życiu, ale wykształcenie i nauka też nie są złe, tylko trzeba umieć z nich korzystać. Ergo, pożycz mi twych wiadomości, a ja ręczę, że w przeciągu dziesięciu lat będziesz mieszkał w własnym pałacu.

Młody lekarz spojrzał zdumiony na uśmiechniętą twarz mówiącego. Ale Kowacs pochylił się jeszcze bliżej ku niemu i rzekł:

— Stulecie dziewiętnaste można nazwać śmiało nerwowem. Możesz mi to sam przyznać. Kto dziś nie jest nerwowym? Sekretarz narzeka na newrastenię, bankier cierpi na halucynacye, weterynarz ma „strach przestrzeni", a poeci walczą z monomaniami. Niektórzy przyznają się otwarcie do „nerwów", inni ukrywają się z nimi. Jeden myśli, że dostanie obłąkania, drugi obawia się tajnego mordercy. Gdyby u nas, przy liczeniu ludności, urządzono osobną rubrykę dla nerwowych, to napisałoby się na niej szesnaście milionów ludności, zaręczam ci! Właściwie zaś, co to jest „być nerwowym"? Nic innego, jak być słabym, tchórzem, mieć bujną fantazyę i nie wiedzieć, co z czasem począć.

— Takie cierpienia — ciągnął Kowacs dalej — może uleczyć tylko albo jakiś głupiec, albo szarlatan! Lekarz nie potrafi tego, tak samo, jak nie może dać lekarstwa przeciwko zazdrości albo głupocie. Urojone cierpienia można leczyć tylko urojonemi środkami. Tej samej zasady trzymają się hypnotyzerzy, którzy leczą nerwowych suggestyą. Czy to nie wszystko jedno, co pacyentowi suggerują, co mu jako zbawienne lekarstwo wmówią? Kneipp używał do tego wilgotnej trawy, Priesnitz zimnej wody, czemu nie miałbym ja spróbować nowego środka? W każdym razie będzie mógł tak samo działać na wyobraźnię nerwowych, jak mokra trawa, albo zimna woda. Zobaczysz, jak się rzucą na to nowe leczenie, dlatego, że nowe. Trzeba nam użyć tylko właściwej reklamy, voila tout!

— I na czem polega ta nowa kuracya? — zapytał Kapus lekceważąco.

Kowacs wzruszył ramionami.

— Śmieszna rzecz, przywiązywać do tego jakieś znaczenie! Każda kuracya, w którą pacyent wierzy, wiedzie do celu. Jeżeli się wmówi w niego, że ma tańczyć na jednej nodze dla wzmocnienia nerwów, to już wystarcza, aby osiągnąć cel. Ale taka kuracya nie działałaby dosyć na fantazyę, hokus pokus musi być przytem, jeżeli mamy mieć większy zysk!

— Więc cóż? — zapytał Kapus, mimowoli zaciekawiony.

— Trzeba wynaleźć coś, co pobudza wyobraźnię i dzięki Bogu, wynalazłem to!

— Nie rozumiem...

— Mój nowy środek — przerwał Kowacs — nazywa się „Chromoodorotherapia", czyli metoda leczenia za pomocą farb i powonienia. Będziemy leczyć chorych za pomocą kolorów i zapachów!

Kapus słuchał dotychczas z pogardliwym uśmiechem, ale w miarę dowodzeń Kowacsa stawał się coraz to poważniejszym, a gdy ujrzał otwartą jego portmonetkę i przekaz na pięć tysięcy guldenów, wtedy po upływie godziny był plan nowego sanatoryum kompletnie gotowy.

II.

W górach niedaleko Pesztu wynajęto osobną wilę, nad której drzwiami lśnił napis złotemi literami:

„Sanatoryum dla nerwowych.
Dyr. lekarz: dr. med. A. Kapus".

Z początku nie mieli powodzenia, ale dzięki genialnemu ogłoszeniu Kowacsa, nie mówiono po sześciu tygodniach w całych Węgrzech o niczem innem, jak o nowym sposobie leczenia dr. Kapusa. Gazety umieszczały codziennie olbrzymie artykuły o „Chromoodorotherapii", i kilku młodych lekarzy próbowało już zastosować swoje przepisy do nowego środka. Nareszcie we wrześniu zjawił się pierwszy pacyent w wytwornie urządzonym biurze zakładu. Kowacs zapisał jego nazwisko w ogromnej księdze, Kapus zaś zbadał chorego, który narzekał na bezsenność, bicie serca i silne drżenie rąk.

— Dostaniesz pan anyż do wąchania i będziesz mieszkać cztery tygodnie w różowym pokoju. Po upływie tego czasu odzyskasz apetyt i sen!

Pacyent musiał dwie godziny dziennie wąchać anyż, całymi dniami zaś siedział w pokoju, przez którego różowe okna blade świeciło słońce, opromieniając różowym blaskiem więdnące liście na drzewach. Chory nudził się śmiertelnie, ale gdy po trzech tygodniach przyszedł znowu do poczekalni Kapusa, miał łzy w oczach i z najwyższą radością twierdził, że mu już znacznie lepiej.

— Teraz będziesz pan wąchać terpentynę przez pięć dni, a potem możesz wracać śmiało do domu!

W przeciągu zimy było już dwunastu pacyentów, na wiosnę zaś były wszystkie pokoje zajęte. W wielkiej hali, a raczej w domie inhalacyjnym, wąchało codziennie 35 dorosłych osób anyż, terpentynę, świeże siano, ser Chester i t. p., a za kolorowemi oknami swych pokoi, siedziało albo przechadzało się również tyle.

— Ci biedacy — mówił Kowacs do Kapusa — pozwalają się tu zamykać, zamiast używać słońca i ciepła majowego. Ale wierzą, że im to pomoże i pomoże rzeczywiście, bo wierzą!

Kapus westchnął.

— O Eskulapie — rzekł — przebacz mi moje odstępstwo!

Pacyenci opuszczali zakład po największej części uzdrowieni. Czasem tylko zdarzało się, że jakiś chory twierdził, że kolor żółty razi go i że wolałby niebieski lub fioletowy. Wtedy pozwalano mu się nudzić w szafirowym pokoju i zamiast anyżu, dawano mu ser do wąchania. Po kilku tygodniach czuł woń sera nawet w rożach i jechał do domu uleczony i zadowolony.

Nie trwało długo, a Kapus musiał przyjąć dwóch asystentów i osobnego technicznego dyrektora.

III.

Kowacs dotrzymał słowa. Nie minęło jeszcze dziesięć lat, Kapus kupił sobie piękny pałac przy ulicy Wesseleny. Ożenił się, utył i niestety — stał się nerwowym! Przestraszony, skonstatował, że po uleczeniu przeszło 5000 osób, cierpiących na drżenie rąk, jemu samemu zaczęły ręce drżeć.

Pewnego dnia rzekł mu Kowacs, zaniepokojony zwiększającymi się objawami jego choroby:

— Kochany przyjacielu! Masz obowiązek zachowania twego zdrowia i twoich sił. Dziś po obiedzie zbada cię Kurts!

Kurts, jeden z asystentów, zbadał go starannie i orzekł, że chory musi siedzieć dwa tygodnie w niebieskim pokoju i wąchać szafran.

Kapus oniemiał. Ale Kurts spojrzał na niego swemi poczciwemi oczami i powtórzył, że tu nic innego nie pomoże, jak niebieski pokój i szafran.

Kapus nie spał całą noc. Nazajutrz, zrezygnowany, wprowadził się do przeznaczonego sobie niebieskiego pokoju i wąchał dwie godziny dziennie szafran.

Gdy Kowacs przekonał się naocznie o tem, uśmiechnął się szatańsko i pomyślał:

— Dzięki Bogu! Teraz on sam już w to wierzy! I są jeszcze ludzie na świecie, którzy nie wierzą w suggestyę! Dalibóg, cały świat jest domem obłąkanych!

Cztery tygodnie później opuścił Kapus niebieski pokój zupełnie uleczony, a wkrótce wyjdzie nowe dzieło jego pod tytułem: „Kolor niebieski i wpływ jego na wibracyę nerwów!"

KRONIKA.

Lwów dnia 13 kwietnia.

Zapiski osobiste. Ks. Stojałowski bawił dziś we Lwowie.

Bawią we Lwowie znany wynalazca Jan Szczepanik, jako też przedsiębiercy finansowi jego wynalazku bankier Ludwik Kleinberg z Wiednia i inżynier Habrich z Haagen w Westfalii. Szczepanik bawił w czasie świąt u rodziny w Krośnie a w czwartek wieczorem powraca do Wiednia.

Ks. Eust. Sanguszkowie opuścili dziś o godzinie 3 popołudniu Lwów, udając się do Gumnisk na stały pobyt. Odjeżdżających żegnało na dworcu bardzo liczne grono osób a księżnej wręcz no kilkanaście bukietów.

Ślub. Dnia 12 b. m. pobłogosławiony został ślub panny Renaty hrabianki Mycielskiej, córki Michała i Heleny z Mikorskich z p. Alfredem Głowińskim z Rohatyna. Obrzędu dokonano w Sarnkach Dolnych u brata panny młodej. Błogosławieństwa udzielił młodej parze w kaplicy pałacowej brat pana młodego, ks. kanonik Kazimierz Głowiński, proboszcz z Cherostkowa w asystencyi kapłanów: ks. przeora Jana Habera z Bołszowiec i miejscowego ks. Stanisława Bańcza Tomaszewskiego. Państwo młodzi osiadają w majątku Lipicy Górnej, który świeżo nabyli od p. Majera Perlmuttera.

Z komitetu Mickiewiczowskiego. P. Stanisław Schnür Pepłowski nie przyjął wyboru na sekretarza komitetu centralnego. Sprawy sekretaryatu załatwiać będzie dr. Bronisław Gubrynowicz (Ossolineum) i do niego uprasza się listy adresować.

Z obozu ruskiego. Na 19 maja zwołują Rusini do Lwowa wiec celem uczczenia 50 rocznicy zniesienia pańszczyzny. Na podaniu do magistratu, upraszającem o udzielenie na wiec placu wystawy, podpisani są pp. Juljan Romańczuk, Wasyl Nahirny i adw. Kość Lewicki.

W sprawie ekspedyentów pocztowych piszą nam: W *Allgemeine Postmeister Zeitung* z 1. b. m. znajduje się artykuł którego autor porównuje czyste dochody i wydatki niektórych nieararyalnych urzędów pocztowych w Austryi i notuje, że 4.700 takich urzędów daje rządowi czystego dochodu przeszło 5 milionów rocznie. — Dochód ten nie jest rzeczą do pogardzenia dla rządu a mimo to skąpi on niesłychanie na wynagrodzenie dla niektórych urzędów pocztowych. Niestety tak samo i między ludnością jakoteż w parlamencie i prasie nie dość natarczywe są głosy za jakąś reformą urzędów niearyalnych, a przecież jestto instytucya, która tak dla najbogatszego jak i najbiedniejszego jest potrzebną, nie mówiąc już o handlu.— Niemniej pożałowania godną jest dola ekspedytorów nędznie wynagradzanych od których jednak wymaga się kwalifikacyi, teoryi, praktyki, egzaminów, kaucyi, tajemnicy służbowej, odpowiedzialności za powierzony im majątek tak jak od największego urzędu pocztowego i t. d. Po największej części otrzymują oni 80, 100, 120, 150, 180 złr. rocznie, z czego lokal odpowiedni na urząd wynająć, opalić, oświetlić, przybory kancelaryjne w które wchodzi waga, orzeł i skrzynka, sprawić z własnych funduszów są zobowiązani i t. d. Służba ekspedyentów pocztowych jest żmudną gdyż przez cały rok ani pół dnia nie mają wolnego, a widoków nie mają ani nawet takich jak policya miejska, bo to ostatnia, nietylko, że daleko lepiej jest płatną ale jeszcze w razie niezdolności do pracy dostaje jakiekolwiek zaopatrzenie z gminy, pod zas gdy ekspedyent pocztowy od którego się tyle wymaga, w razie niezdolności do pracy zmuszonym jest wyciągać rękę po jałmużnę. — Co się z rodziną jego w razie nieszczęścia dzieje, tego już ani opisać bez wzruszenia nie można. Sama ludzkość nakazywałaby pomyśleć o poprawie doli ekspedyentów pocztowych tembardziej, że przecież rząd na polepszenie ich bytu nie dołożyłby z własnej kasy ani centa. Wszystko byłoby może przecież kiedyś dobrze gdyby się ktoś znalazł, ktoby zechciał postawić odpowiedni wniosek w parlamencie jako nagły, wniosek, aby ekspedyentów pocztowych tych prawdziwych pariasów, między urzędnikami postawić na równi choć z policyą, lub zastępcami budników kolejowych i dać im wynagrodzenie miesięczne 18—20 zł. Kwota ta przecie nie byłaby za wysoką w stosunku do ich pracy i odpowiedzialności. *An K.*

Sam się przejechał wczoraj wieczorem za rogatką żółkiewską zarobnik Iwan Puszko, dostawszy się pod koła wozu, którym kierował, a u którego konie się spłoszyły. Ciężko potłuczonego odstawiła stacya ratunkowa, po udzieleniu mu natychmiastowej pomocy, do szpitalu powszechnego.

Kradzieże pocztowe. Nadzwyczaj śmiałej kradzieży dopuszczono się w Wielkim tygodniu w Niżborgu, pod Husiatynem. Tamtejsza poczmistrzyni Leszczakowa obmyśliła ją na wielką skalę i zamiar swój wykonała nader sprytnie. Mąż jej był w Niżborgu nauczycielem. Przed niedawnym czasem postanowili porzucić Niżborg i przenieść się do Ameryki. Ażeby uzyskać potrzebne do tego celu pieniądze, Leszczakowa porozsełała do rozmaitych swoich krewnych i znajomych w Galicyi pofałszowane przekazy pieniężne, opiewające na różne kwoty, w ogólnej sumie — jak na razie przypuszczają — około 10.000 zł. Załatwiwszy się z tą sprawą, wybrała się w drogę i w ciągu swej kilkudniowej podróży po kraju zlikwidowała niektóre nadane przez się przekazy, poczem wyjechała wraz z mężem za granicę. Pierwszego dnia świąt wielkanocnych otrzymała lwowska dyrekcya poczt telegram z Niżborga od zamieszkałego tamże drugiego nauczyciela, że prawdopodobnie na tamtejszej poczcie dopuszczono się nadużyć, gdyż poczmistrzyni wraz z mężem bez urlopu wyjechali w kierunku Bremy lub Hamburga.

Zarządzono natychmiast śledztwo, które wykazało nadużycia, dalej zaś wysłano na wszystkie strony telegramy, między innymi również do Bremy i Hamburga. Tegoż samego dnia pochwycono Leszczaków w Bremie, w chwili gdy zamyślali wsiadać na okręt. Znaleziono u nich sumę 4.500 marek, gdzie się podziała reszta? — na razie nie wiadomo. Leszczakowie przyznali się do winy. W związku z tą pozostaje sprawa aresztowania w Tarnopolu pewnego woźnego, który na przekaz Leszczakowej podjął 2 500 zł. Również aresztowano kilka osób w Zbarażu etc.

W stanisławowskim znowu — urzędzie pocztowym popełniono w nocy z wtorku na środę inną znaczną kradzież. Wieczorem dwaj urzędnicy schowali do kasy wertheimowskiej listy rekomendowane i pieniężne wartości około 10.000 zł. poczem udali się obydwaj do domu na spoczynek. Każdy z nich miał przy sobie po jednym kluczu od tej kasy. W pokoju, w którym znajdowała się kasa, spali dwaj woźni. Rano gdy urzędnicy wrócili do służby i otworzyli kasę znaleźli ją próżną zupełnie. Obydwu woźnych, na których pada podejrzenie, aresztowano.

Kasa owa była podręczną, a urzędnik miał pełnić przy niej służbę kartowania. Śledztwo prowadzi przybyły ze Lwowa komisarz dyrekcyi pocztowej p. Turnel.

Włościańscy dzierżawcy. Grunta obszaru dworskiego w Kożuchowie, w powiecie strzyżowskim, którego właścicielką jest pani Emilia z Riegerów Barszczewiczowa, a który z powodu długoletniej choroby tej pani zostaje w zarządzie jej brata, Pawła Riegera z Gorajowic pod Jasłem, zostały w tych dniach puszczone w dzierżawę na lat sześć spółce włościan z Kożuchowa, którą to spółkę na zewnątrz reprezentują włościanie Józef Wójcik, Stanisław Mroczko i Józef Libucha. Włościanie złożyli kaucyi 4000 zł., na co się musieli częściowo zapożyczyć. Za dzierżawę będą płacili w pierwszym roku 2000 zł., w następnych pięciu latach po 2400 zł. Dobry przykład dali pani Barszczewiczowa i państwo Riegerowie, że grunta dali w dzierżawę nie żydom, którzy na dzierżawę wielki mieli apetyt, tylko włościanom, Polakom, katolikom. Dobry przykład dali włościanie z Kożuchowa, że zamiast czekać, aż im z łaski socyalistów pieczone gołąbki polecą do gąbki, biorą się do uczciwej pracy, a z dworem swoim umieją w dobrych zostawać stosunkach.

Czarną ospę skonstatowano w Horodence.

Wypadek kolejowy ze Stanisławowa donoszą: Jan Sas, sługa kolejowy, 28 lat liczący, zamieszkały w Knihininie na Górce, idąc obok szybującej na stanisławowskiej stacyi kolejowej lokomotywy, został porwany przez koło, które mu złamało jedną nogę i rękę. Nieszczęśliwy skonał podczas amputacyi w szpitalu w Stanisławowie.

Rzeźnia i targowica. Ankieta w sprawie założenia rzeźni i targowicy na bydło opasowe w Podgórzu odbyła się w ostatnią środę w podgórskim magistracie z udziału posła Hermana Czecza, burmistrza, reprezentantów gminy oraz grona osób zawodowych. Wynikiem ankiety była uchwała dołożenia wszelkich starań, aby otworzyć w Podgórzu rzeźnię i targowicę dla bydła opasowego. Jak wiadomo z uchwał sejmowych, kraj gotów jest materyalnie i moralnie popierać założenie takiej rzeźni i targowicy, niezawodnie więc kompetentne czynniki zastanowią się nad tą sprawą i nadeślą wydziałowi krajowemu i sejmowi ofertę na urządzenie takiej rzeźni i targowicy czyto w Podgórzu, czy Krakowie, czy wreszcie w jakiemkolwiek innem ognisku handlowem galicyjskiem.

Zamordowanie księdza. W dalszym ciągu donoszą o zasztyletowanym w Dydni ks. kanoniku Feliksie Biesiadzkim, że mordercę Winiarskiego, który miał zamiar separować się od żony i dla tego to wskoczył do niej na wózek ze słowami: „chcę się jeszcze z tobą pożegnać", przytrzymano w więzieniu sanockiem. Śledztwo w jego sprawie prowadzi sędzia Dadrowicz z Brzozowa. Gmina Dydnia należy do znaczniejszych w powiecie Brzozowskim. Znaną jest szeroko w zachodniej części Galicyi jako stacya pątników, zdążających do Kalwaryi pacławskiej. Zdobi gminę wspaniały kościół w stylu gotyckim, zbudowany przed 20 laty. Położony na wzgórzu nieznacznem, frontem ku drodze krajowej sanocko-dynowskiej, widzialny jest na znaczną odległość od strony doliny Sanu, który w odległości 3 klm. przepływa. Szkołę i kółko rolnicze posiada Dydnia od dawna. Postępowo pobudowane domostwa i wygląd mieszkańców zdrowych i schludnie ubranych, świadczy o względnej zamożności. Do parafii oprócz Dydni należą jeszcze gminy okoliczne: Wydrna, Jasionka Krzemienna i Temeszów. Zasztyletowany ks. Biesiadzki był mężczyzną rosłym, przystojnym, silnie zbudowanym i czerstwym, mimo że już pięćdziesiątkę znacznie przekroczył. Dobry kaznodzieja, jeszcze w ubiegłem sześcioleciu i obecnie piastował śp. ks. Biesiadzki godność wicemarszałka rady powiatowej brzozowskiej.

Morderca Winiarski jest mężczyzną w wieku około 35 lat, szczupły, średniego wzrostu. Był rządcą od kilku lat u p. Morawskiego w Odrzechowie, wzorowego gospodarza. Winiarki uchodził za spokojnego i powolnego człowieka.

O powodach strasznego czynu krąży następująca wersya:

Winiarski podniósł przed paru dniami na poczcie dla swego chlebodawcy p. Morawskiego 300 zł., lecz zgrawszy się tego samego dnia w karty, naruszył całą powierzoną mu sumę. Nie mając pieniędzy, aby oddać swemu chlebodawcy, napisał do ks. Biesiadzkiego list, żądając, aby mu dał owe 300 zł. potrzebne na zatuszowanie sprzeniewierstwa. Ks. Biesiadzki atoli przysłał mu tylko 150 zł.; wówczas Winiarski wpadł w pasyę i wypędził z domu żonę, nakazując jej, aby mu jeszcze 150 zł. od wuja wyprosiła.

Wypędzona z domu żona zdołała we wsi wynająć furmankę i odjechała do Dydni. Po jej odjeździe powstała u Winiarskiego myśl zamordowania ks. Biesiadzkiego i żony. Wziął więc nóż kuchenny, kazał zaprzęgnąć konie dworskie i wyminąwszy w drodze żonę, przyjechał do Dydni

Ks. Biesiadzkiego zabił trzema pchnięciami, które mu zadał wśród strasznych przekleństw. Żonie dał dwa pchnięcia w pierś, a trzeciem cięciem powoli w kierunku poziomym rozpruł jej łono. Następnie siadł na wózek i wrócił do Odrzechowy spać.

Spoczynek przerwali zbrodniarzowi dwaj żandarmi, którzy go przybyli aresztować. Oddał im zbroczony krwią ofiar nóż i spokojnie dał się uwięzić i odprowadzić do Sanoka. Patrzącym na niego tłumom ludu w Zarszynie opowiadał z cynizmem o dokonanej zbrodni. Zamordowana Stanisława Winiarska była drugą żoną mordercy. Powszechnie przypuszczają, że i pierwsza jego żona, która nagłą zginęła śmiercią, była również ofiarą mordu.

Inna wersya powiada: Przed dwoma laty ks. Biesiadzki proboszcz z Dydni, kanonik honorowy, wydał swą siostrzenicę Stanisławę Rucińską, którą się opiekował, za Konstantego Winiarskiego, ekonoma z Odżechowej, dobrach p. Morawskiego. Pożycie małżonków — Winiarski był wdowcem — od początku nie było najszczęśliwsze. Na kilka dni przed świętami Wielkiejnocy przybył do Winiarskich w gościnę brat Rucińskiej. W Wielką Sobotę około godziny 12 w nocy już spoczywając w łóżku, usłyszał, że w przyległym pokoju rozgrywa się między małżonkami jakaś gwałtowna scena i że szwagier bije jego siostrę. Wówczas — jak opowiadają wpadł p. Ruciński do pokoju małżonków i rozbroił zwaśnione małżeństwo.

Wnet po tej scenie Konstanty Winiarski kazał żonie podpisać jakiś akt, zgadzający się na rozłączenie, poczem natychmiast w nocy wypędził ją wraz z jej bratem z swego domu.

Konie, które im dał, były liche, jechali więc wolno. Zaledwie kilka mil ujechali, Winiarski na lekkim wózku w parę dzielnych koni zaprzężonym, wyminął żonę i szwagra i pojechał do Dydni na plebanię.

Pogrzeb Winiarskiej odbył się onegdaj. Złożenie zaś na wieczny spoczynek zwłok ks. Biesiadzkiego miało nastąpić wczoraj.

Jan hr. Tarnowski umarł we wtorek rano w 71 roku życia w Chorzelowie na zapalenie płuc. Ze zmarłym zeszła do grobu stylowa postać szlachcica dawnego autoramentu, łączącego w sobie wszystkie cechy uknącego już typu. Ziemianin zamiłowany, znakomity hodowca koni, w wolnych chwilach polityk, dobry towarzysz pełen humoru i jowialności, należał Tarnowski, zwany zazwyczaj „Chorzelem" do najbardziej popularnych i znanych osobistości w pewnych kołach społeczeństwa naszego.

Jan Tarnowski posłował przez lat kilka do rady państwa, wybrany przez mniejszą własność okręgu mieleckiego. Przyjął wówczas ten mandat z obowiązku a nie z zamiłowania, żywiołem bowiem, w którym się czuł szczęśliwym i wolnym, była polska wieś, gdzie mógł oddawać się rycerskiej namiętności do koni, jako jeden z pierwszych w kraju hodowców i sportsmenów. Jak wiadomo stajnia jego niejedno odniosła zwycięstwo na wyścigach; wystarczy wspomnieć słynnego „Przedświta" zwycięzcę w wiedeńskim Derby i wielu innych biegach na torach krajowych i zagranicznych.

Jan Tarnowski, który przed kilkunastu laty owdowiał, był żonaty z Karoliną Tarnowską z Dzikowa, siostrą prezesa akademii i zmarłego marszałka Galicyi. Zostawia czterech synów: Jana, Szczepana, Stanisława i Juliusza i dwie niezamężne córki Maryę i Józefę. Pogrzeb odbędzie się w Chorzelowie.

Gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Akreszorach, namiestnictwo nadało ks. Emilianowi Kowalskiemu, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

Wisła wzbiera skutkiem ostatnich deszczów tak, że w Warszawie woda w wielką sobotę zalała już dwie stajnie na Pradze. Poziom wody w Wiśle podniósł się nagle i znacznie na całej przestrzeni od górnego jej biegu aż do ujścia.

Bójka Słowieńców z Niemcami. W Styryi na stacyi Maria Trost poprzeczały się dwa towarzystwa Niemców i Słowieńców. Doszło nawet do bójki na kije, przyczem po stronie Niemców stanął naczelnik stacyi i służba kolejowa i tak zmogli Słowieńców.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć w Gradysce we wtorek o godzinie 9 min. 20 wieczorem. Wstrząśnienie trwało kilka sekund a towarzyszył mu silny huk podziemny.

Klappai. Hr. Thun wyasygnował z funduszów państwowych 5000 zł. na zapomogę rządową dla ofiar katastrofy w Klappaju.

Starszy inżynier Kodon, który badał w Klappaju górę Hasenburg, stwierdził, że od sobotniego wieczora do wtorku do południa góra była w spoczynku i nie ma już obawy, aby dalej się posuwała.

Zbędny medal. Telegramy doniosły już dawniej, że otwerzono subskrypcyę dla wybicia medalu dla Zoli, z powodu jego skazania. Cóż się stanie z nadesłanemi licznie składkami, obecnie gdy wyrok na Zolę został skasowany? *Univers* proponuje wybić medal złamany, jako symbol obalonego wyroku, lub też na jednej stronie pamiątkowego medalu wybić: „skazany" na drugiej „uniewinniony" dokoła zaś napis: „Temida proteguje logikę".

Górnicza zmowa. W Szadarze w Czechach w szybie Elżbiety wybuchła zmowa 900 robotników z powodu oddalenia sześciu agitatorów. Zmowa ta nie rozszerzyła się dotąd na inne szyby a i spokój nigdzie nie został zakłócony.

Wet za wet. Na wystawę praską nie przyjęto portretu Momsena, więc też w odwet za to Niemcy w Wiedniu nie dopuścili na wystawę rzeźbionego przez przez Schafta popiersia dr. Kramarza.

Wycieczka cesarza Wilhelma do Jerozolimy. O ile obecnie już wiadomo, pojedzie cesarz okrętem do Jaffy, tam wyląduje i dalszą podróż przez Syryę, Palestynę do Jerozolimy odbywać będzie konno, biwakując po drodze w namiotach. Nie wiadomo jeszcze, czy cesarz zabierze z sobą liczną świtę, w każdym razie towarzyszyć mu będzie jenerał Plessen, adjutant przyboczny Scholl i marszałek nadworny hrabia Elenburg. Z artystów malarzy zaproszono już do udziału profesora Knackfussa. Projektowaną jest nadto podróż do Egiptu w okolice Nilu.

W Petersburgu, jak telegrafują stamtąd, dymisyonowany podpułkownik Sawicz, zastrzelił policyanta, stojącego na posterunku przed urzędem „gradonaczelnika". Policyant padł zabity. Sawicza przytrzymano. Sądzą, że jest on obłąkany i cierpi na paraliż progresywny.

Kolonia „inteligentów". Na kaukazkim brzegu morza Czarnego istnieje kolonia założona przez ludzi ze sfer inteligencyi. Kolonia ta, podług korespondenta „*Taganr. Wiest.*" który ją zwiedzał, składa się z 50 osób wraz z dziećmi.

„Koloniści żyją z funduszów własnych których dostarczają piwnice z winem, przedsiębiorstwa, sprzedaż różnych produktów i t. d. Dostarcza też funduszów p. Jerspki = który nie mieszka w kolonii, gdzieś służy, ale gorliwie popiera kolonię. Piwnica na wina, produkowane przez kolonistów, kosztowała 10,000 rubli. Tu przechowują się wina naturalne. Nadto jest inna piwnica, w której przechowują się wina miejscowe i półwina czyli „potio". Na wystawie rolniczej z r. 1894, „tołstojowcy" czyli koloniści otrzymali medal srebrny za inicyatywę w sprawie założenia winnio na st. Bieregowaja. Wino idzie na sprzedaż, zaś „potio" spożytkowuje się na miejscu. Po dokładnem obejrzeniu winnic, piwnic i t. d. zwróciłem się do szczegółów gospodarczych kolonii i do obejrzenia mieszkań.

„Osada składa się z rozrzuconych schludnych domków, najrozmaitszej architektury. W domkach lokują się rodziny osobno, zaś ludzie nie familijni mieszkają w lokalach wspólnych. Są także spacyalne lokale dla szkoły oraz przeróżnych warsztatów, jako to: szewski, stolarski, kowalski, ślusarski, introligatorski, krawiecki; jest pralnia i t. d. W warsztatach tych pracują tylko koloniści. Stajnie i budynki dla różnych instrumentów stoją osobno.

„Wszystkie budynki zbudowane są z kamienia najlepszego gatunku. Niektóre wybudowali sami koloniści a niektóre z pomocą najemnika. „Umeblowanie wewnątrz bardzo skromne. Ławki drewniane, stoły, stołki i łóżka. Jest i biblioteka o 1,000 tomach w różnych językach. Jest i mała apteczka, a nawet fortepian. Stołowanie się jest wspólne wspólny też jest pokój gościnny.

W pokoju stołowym znalazłem już dużo zgromadzonych osób. Były tu i młode dziewczęta i starsze, oraz w średnim wieku kobiety, byli też i mężczyzni i dzieci. Ostatnich było dużo, bo oprócz dzieci kolonistów były i przychodnie, uczące się w kolonii. W jadalni było głośno i tłumno. Zupa rozlana była do misek drewnianych, po jednej na sześć osób. Talerze nie są używane. Wszyscy jedzą ze wspólnych misek, drewnianemi łyżkami własnej roboty, oraz nożami i widelcami. Sól w solniczkach drewnianych i trzy ręczniki na wszystkich. Na stole leżały całe bochny chleba żytniego, stały dzbany z wodą i kilka butelek wina. Dla dzieci ustawia się stół osobny. Przed obiadem odmawia się wspólna modlitwa. Obiad postny składał się z zupy kartoflowej i kaszy gryczanej z olejem. Kasza bardzo smaczna. Stół, przy którym siedzieliśmy, był prostej roboty nie malowany, a nawet nieociosany. Naokoło stołu długie ławki drewniane. Wszystko to roboty samych „tołstojowców." Na ścianach, zegar, lampa i portret Lwa Tołstoja.

Ubranie kobiet składa się z niebieskiego koloru, gładkich krótkich spodnic, oraz szerokich perkalowych kaftaników o krótkich rękawach. Niektóre z kobiet noszą na głowach chustki perkalowe, a inne wprost kapelusze słomiane. Bardzo to proste i miłe dla oka.

Mieszkańcy miejscowi nazywają kolonię „kolonią tołstojowców, albo bieregowców". Jest to jedyna taka kolonia na całym Kaukazie. Znaną jest powszechnie i, jak pisze korespondent, odwiedzaną przez licznych gości, interesujących się jej rozwojem i trybem życia kolonistów.

Tichborne samozwaniec. W Londynie umarł Artur Orton, „bohater" najbardziej sensacyjnego procesu o oszustwo, jaki się toczył w wieku XIX. Artur Orton był czeladnikiem rzeźniczym w Waga-Waga w Nowej Walii południowej, gdy pewnego dnia wpadło mu w ręce ogłoszenie lady Tichborne, z rysopisem jej syna, Rogera, który zaginął rzekomo podczas katastrofy okrętowej, a ocalił się według jej przekonania. Orton będąc podobnym do rysopisu za pożyczone pieniądze wyruszył do Sydney, tam zapoznał się z osobami, które znały sir Rogera i dowiedziawszy się szczegółów z jego życia, udał się do Paryża i zgłosił do zamieszkałej tam lady Tichborne. Ta ostatnia mimo niektórych rażących ją szczegółów, uznała go jednak za syna. Prawdziwy sir Roger utonął w katastrofie okrętu „Bella", który w r. 1852 rozbił się na oceanie płynąc do Ameryki południowej. Brat jego młodszy Alfred wszedł w posiadanie majątku, którego dochody roczne wynosiły 35 tysięcy ft. sterl., matka jednak nie chciała uwierzyć w śmierć ukochanego syna, że zaś rozpacz po jego zaginięciu osłabiła władze jej umysłu, więc staruszka powitała samozwańca z otwartemi rękoma. Zgłosił się on w r. 1866. W czasie tym sir Alfred już nie żył, tak iż dziedzictwo było do objęcia, lecz prawi sukcesorowie bardziej nieufni od lady Tichborne, ustąpić go nie chcieli. W maju 1871 roku rozpoczął się proces, który trwał przez dni 103. Sam minister sprawiedliwości prowadził obronę przeciwko pretendentowi. Przemówienie jego trwało 26 dni. Koszta procesu wyniosły 92.000 funtów sterl. (około miliona zł.) Po przegraniu procesu o sukcesyę, Ortonowi wytoczono proces o oszustwo i krzywoprzysięstwo i osadzono go w więzieniu. Dnia 23 kwietnia 1872 roku rozpoczęły się rozprawy publiczne w tym procesie i trwały 188 dni. Przebieg tych rozpraw był jeszcze skandaliczniejszy. Obrońca powoda dr. Kenealy bronił go tak „energicznie", że codzień niemal dochodziło do obelg pomiędzy nim a sędziami tak, iż wreszcie dr. Kenealy został wykluczony z grona adwokatów. Sąd skazał Ortona na 14 lat ciężkich robót. Jako galernik mienił się jeszcze sir Rogerem Tichborne. Po wyjściu z więzienia występował w „music-hallach" pokazując się jako osobliwość, a gdy przestało to ludzi bawić, opisał dzieje swego oszustwa z całą otwartością i sprzedał je dziennikowi niedzielnemu „The Poeple". Wreszcie chodził po drugorzędnych restauracyach i tam za pieniądze opowiadał swoją historyę. Dożył lat 65. Lady Tichborne umarła przed ukończeniem pierwszego procesu, żywiąc wciąż pewność, że Orton jest jej synem. Ród Tichbornów należy do najstarożytniejszych w Anglii i do filarów katolicyzmu.

Okólnik rabiński. Europejscy naczelnicy wyznaniowi żydowscy wydali do kolegów swoich, rabinów i przewodników gmin żydowskich w Rosyi, i Galicyi i Rumunii następujący okólnik: Wiedząc, jak drogą wam jest dobra sława i pożądana cnota naszego ludu, zwracamy się, do was, z poniższemi uwagami. Dowiedzieliśmy się że pewna liczba niegodziwych ajentów uwija się po gminach waszych, namawiając dziewczęta za pomocą przewrotnych i fałszywych obietnic do opuszczenia kraju rodzinnego i do udania się za ich wskazówkami w dalekie strony. Dla większego upozorowania niecnej tej czynności niegodziwcy ci wstępują czasami w związki małżeńskie z upatrzonemi nieszczęśliwemi ofiarami, a następnie uwożą je do Indyj, Brazylii, Argentyny i do innych krajów, gdzie je rzucają na pastwę hańby. Łatwowierne i nieszczęśliwe ofiary znalazłszy się na obczyźnie, pozbawione opieki i pomocy, bez znajomości kraju i praw miejscowych, niechybnie fizycznie i moralnie giną. W tej właśnie doniosłej sprawie zwracamy się do was, prosząc, aby każdy rabin lub kaznodzieja w synagodze, powierzonej jego pieczy, ostrzegał lud przed szerzącem się zgorszeniem, także zwracał baczną uwagę na nieznanego pochodzenia obcokrajowców, wstępujących w związki małżeńskie z dziewczętami w powyżej wymienionym celu. Poczytujemy sobie za obowiązek święty wytępić z pośród nas tych, którzy przyczyniają się swoimi nikczemnymi postępkami do zniesławienia naszego imienia. Obowiązkiem naszym jest siłą religii i namowy w duchu praw i dobra społecznego strofować tych, których wpływ religijny nie zdoła odwieść od szkodliwych i niesumiennych praktyk, piętnujemy w imię świętej wiary naszej, jako odstępców od naszego wyznania. Podpisali: dr. Adler starszy rabin angielski, Cadok Kahn starszy rabin francuski, dr. Giedemann starszy rabin berliński, dr. Hirsch, starszy rabin hamburski, dr. Horowitz, starszy rabin frankfurcki, prof. Ehrenreich, starszy rabin rzymski."

Sztuczny cukier. W niedawnym odczycie swoim, wygłoszonym w Manchesterze, angielski chemik dr. Edward Shunk doniósł, że „wybitny chemik, jego (t.j. Shunka) współpracownik zdołał przygotować sztuczny cukier trzcinowy. Chociaż nie jest rzeczą prawdopodobną, aby odkrycie to miało mieć zaraz praktyczne znaczenie, to jednak jest ono ważne, otwiera bowiem nowy i rozległy widnokrąg w nieznanej dotąd dość ateeznio dziedzinie budowy związków chemicznych organicznych".

Z Antwerpii piszą: *Alldeutscher Verband* doznał tu bardzo dotkliwej porażki. Na sposób austryackich szowinistów zaczął on tu między Flamandczykami rozszerzać pangermańską ideę i postanowił w tym celu z kilkoma flamandzkimi zapaleńcami wydawać w Brukseli osobne pismo, naturalnie po flamandzku. W przeszły poniedziałek zwołali delegaci tego „Verbandu" wiec na sali hotelu de Saxe w Brukseli, na który się oprócz kilku flamandzkich półgłówków naturalnie stawił liczny zastęp niemieckich korespondentów dziennikarskich w smaku *Köln. Ztg.* Gdy wiadomość ta doszła do tutejszej „Ortsgruppe", prezes p. von Barry, ajent generalny północno-niemieckiego Lloyd'a i konsul generalny włoski zwołał natychmiast zebranie wszystkich członków i nie tylko, że takie samodzielne mięszanie się do spraw wewnętrznych obcego państwa ostro zganił, ale i na życzenie bardzo poważnej większości członków, towarzystwo rozwiązał. Tutejsze gazety pochwaliły to wystąpienie najzupełniej.

Zmiany w kierownictwie departamentów magistratu m. Lwowa, nastąpią z d. 16 b. m. I tak, podług decyzyi prezydenta dr. Małachowskiego, obejmuje kierownictwo departamentu IV b (część spraw wojskowych: taksy, ewidencya urlopników i rezerwistów i przynależności z powodu konskrypcyi) radca Ludwik Uruski dotychczasowy długoletni szef departamentu VI, zajmującego się sprawami szpitalnemi, szupasowemi i dobroczynności. Kierownictwo VI biura poruczone zostanie z powyższym dniem najmłodszemu radcy, dotychczasowemu kierownikowi biura IV. p. Bol. Ostrowskiemu.

Wspólne święcone odbędzie się w Kole Literacko-artystycznem w niedzielę, dnia 17 b. m. o godzinie wpół do pierwszej z południa.

Portret hr. Pinińskiego. Nakładem wydawnictwa artystycznych produkcyj heliograficznych we Lwowie (ul. Kleinowska l. 4) wyjdzie niebawem portret nowego namiestnika galicyjskiego hr. Leona Pinińskiego, wykonany przez znanego zaszczytnie malarza p. Władysława Czechowicza, którego ostatnie dzieło, portret Mickiewicza spotkał się z gorącem uznaniem w całej prasie polskiej i otrzymał pochwałę z ust p. Wł. Mickiewicza syna poety. Portret hr. Pinińskiego pod względem wybornego wykonania artystycznego nie będzie nic pozostawiał do życzenia, czego najlepszą rękojmią jest nazwisko jego wykonawcy p. Czechowicza. Nie ma wątpliwości, że w portret ten zaopatrzą się te wszystkie władze i instytucye, które będą chciały posiadać u siebie wizerunek owego namiestnika. Cena portretu nadzwyczaj niska bo za heliograwurę wielkości 48/63 cm. tylko 4 zł. Zamówienia adresować należy do biura wydawnictwa we Lwowie ul. Kleinowska l. 4.

Sezon zabaw letnich. Towarzystwo łyżwiarskie przystępuje już w najbliższym czasie do otwarcia na stawach Panieńskich tegorocznego sezonu zabaw letnich. W zakres zabaw tych wchodzi także jazda na rowerze, której naukę prowadzić będzie p. Karol Domiczek, znany elektrotechnik i właściciel warstatu i składu rowerów. Wszystkie opłaty, zwłaszcza w abonamencie będą nadzwyczaj umiarkowane, mianowicie dla młodzieży szkolnej wstęp wynosić będzie odtąd tylko po 5 ct. od osoby. Przypominają się również trzy lawn-tennisy, krokiet, strzelnica, a nadewszystko łodzie. Nauka wiosłowania w ciągu ostatnich lat tak dalece postąpiła, że urządzać będzie można na stawach także i wyścigi na łodziach o nagrody towarzystwa. W tym celu w szczególności staw został wyczyszczony i z gruntu wyszlamowany, a łodzie wyścigowe tak zw. sandoliny do trainingu przygotowane.

Repertoar teatralny.

Dziś we czwartek po raz ostatni w tym sezonie „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach Bernarda Wagnera. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina.

W piątek po raz drugi „Kaśka Karyatyda".

Najbliższą nowością będzie czeski dramat w 3 aktach Jarosława Hilberta p. t.: „Wina" w przekładzie Macieja Szukiewicza; z udziałem pań: Sienickiej, Gostyńskiej pp. Hierowskiego, Wostrowskiego i Kliszewskiego w głównych rolach.

Kalendarz. Dziś dnia 14 kwietnia: Waleryana. — Jutro d. 15 kwietnia: Anastazyi.

Wschód słońca o g. 5 min. 22, zachód o g. 6 min. 41.

Z mody.

Cekiny, paillette'y, perły, brylanty i wszelkiego rodzaju fałszywe blaski — oto ostatni wyraz mody. W pracowni wyrobów dżetowych można oglądać mnóstwo roboty powyższej i tak... całą suknię czarną koronkową, usianą czarnym dżetem, w misterny deseń na matowych częściach koronki ułożonym. Dalej, wytworną bluzeczkę, mozolnie świecącemi paillette'ami zahaftowaną, aplikacye, wykonywane białym lub tęczowym dżetem na płótnie czy merli, tworzące wspaniałe galony do okryć, staników i kapeluszów, tiul wyszyty kolorowymi cekinami, odpasowane koronki dżetowe na epolety i kollety do staników, śliczne dżetowe deneczka do kapotek, wreszcie eleganckie kamizelki do strojnej sukni, efektownie błyskotkami zahaftowane.

Całe pelerynki, bogato dżetem ozdobione, albo nawet z samego dżetu, należą do przedmiotów najświeższych.

Wygodne a jednocześnie elegancko i zręcznie wykończone ubranko dziecinne bądź dla dziewczynki, bądź dla chłopczyka, jest rzeczą wielce pożądaną przez matki. W ostatnich czasach starano się w ogóle podnieść stronę hygieniczną w ubiorach dziecinnych, nie uchybiając tem bynajmniej modzie.

Większa część ubranek i sukienek z materyału trykotowego bywa przygotowana. Zgrabnie i zręcznie wygląda w niem dziecię, poruszające się dowolnie i co ważniejsza niezbyt w niem skrępowane. Wszakże oprócz ubranek trykotowych, przeważnie granatowych, jest również i znaczny wybór innych: piękne wiosenne żakietki dla chłopczyków w różnych kolorach, nawet i białe szewiotowe, całe luźne na przodzie i w plecach, a zapinające się na dwa rzędy guzików perłowych lub złotych, stosownie do koloru materyału. Rękawki w tychże paletkach bywają bufowane (choćby i dla chłopczyków) koło dłoni zmarszczone i obszyte mankiecikiem. Do żakietki stosuje się zazwyczaj białe kamaszki i berecik, ten ostatni, naturalnie, zawsze koloru ubranka, tylko biały czy kremowy służy już do każdego. Drugi żakiecik granatowy, ozdobiony białymi gusikami, oraz białym pikowym kołnierzem, oblamowanym niebieską piką, także ma rękawki w bufkach.

Prześliczny i strojny jest kostyum dla sześcio lub siedmioletniej dziewczynki: sukienka cremé, wełniana, marszczona na przodzie, objęta paskiem z tego samego materyału i przybrana kremową koronką; do tego elegancka pelerynka, naturalnie także kremowa, podbita białą lekką materyą, a pod szyją zawiązująca się na dość długą szarfę ze wstążki kremowej. Stroju tego eleganckiego i nader gustownego dopełnia efektowny berecik, dla dziewczynek u lewego boku podniesiony i fantazyjnie podpięty kokardą, albo fantazyjny kapelusz. Tegoroczne kapelusiki dziecinne bywają plisowane, lub też marszczone z jedwabiu i z tejże wełny, co sukienka, a ozdobione wstążką, albowiem na filcowe jest już zapóźno, na słomkowe zawcześnie.

Żakietki dla małych dam z doskonałego trykotu, w rodzaju dyagonalu w grube prążki, w kolorze: beige, granatowym i innym, na pół ciepłe, stanowią okrycia nietylko eleganckie i modne, lecz nadto i bardzo praktyczne.

Niezmiernie modne są jeszcze wszelkiego rodzaju paski dla pań: pasoczek cały złoty, odpowiedni do czarnej sukni, inny nabity turkusami, dobrze naśladującymi drogie kamienie, rubinowy świetnie błyszczący różnemi barwami i blaskami, prześliczny paseczek metalowy w rodzaju niklu n. p. do granatowej sukni i mnóstwo innych.

Lekkie jedwabne halki w rozmaitych barwach, przybierane bywają jedne wolantami, inne koroneczkami, z jeszcze inne karbowanemi falbankami. Niektóre halki są przyszywane do karczków, inne, krajane w kliny i ujęte paskiem.

Ostatnie wiadomości.

P. namiestnik Leon hr. Piniński przyjął dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem marszałka kraj. Stanisława hr. Badeniego wraz z członkami Wydziału krajowego, a mianowicie: pp. Antonim Chamcem, dr. Franciszkiem Hoszardem, Edwardem Jędrzejowiczem, Damianem Sawczakiem i dr. Adolfem Vayhingerem. P. marszałek w przemówieniu swem oświadczył, że przybywa na czele przedstawicieli najwyższej magistratury autonomicznej, aby w imieniu Wydziału krajowego powitać p. namiestnika, wyrazić mu radość z powodu jego nominacyi, zapewnić, że Wydział krajowy w dobrze zrozumianym interesie kraju będzie go zawsze jak najchętniej i najgorliwiej popierać, a zarazem prosić Jego Ekscelencyę nawzajem o takież poparcie dla spraw statutem krajowym Wydziałowi krajowemu przekazanych.

Pan namiestnik odpowiedział: Najserdeczniej dziękuję za słowa pełne życzliwości Ekscelencyi pana marszałka. Autonomiczne władze naszego kraju, mianowicie wielce szanowni panowie, członkowie Wydziału krajowego lepiej niż ktokolwiek inny poznać mnie mogli w czasie mojej działalności poselskiej. Z tego powodu nie wątpię, iż przekonani panowie jesteście o najszczerszej mej życzliwości dla urzędów autonomicznych, a w szczególności dla Wydziału krajowego. O wzajemną życzliwość najusilniej proszę panów, a w szczególności znakomitego szefa naszej autonomii kraju Ekscelencyę hr. St. Badeniego. Mam nadzieję, że nadal najściślejsza harmonia istnieć będzie między władzami autonomicznemi a rządowemi.

Pan namiestnik przyjął następnie deputacyę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a mianowicie prezesa dra Władysława Kraińskiego, wiceprezesa Stanisława Gniewosza i dyrektora Franciszka Rozwadowskiego, którzy przybyli również powitać p. namiestnika i prosić go o otoczenie tej ziemiańskiej instytucyi opieką.

Pomimo przykrego położenia politycznego został międzynarodowy kongres lekarski w sobotę w Madrycie otwarty i powitany przez ministra spraw wewnętrznych.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 13 kwietnia.

Cesarzowa Elżbieta przybyła do Kissingen, gdzie się z nią połączy cesarz Franciszek Józef 25 bm.

Wiedeń d. 13 kwietnia.

Księżnie Ludwice Koburskiej, która odnalazła się po ucieczce z Rivièry w Chorwacyi na wsi, polecono opuścić granice Austro-Węgier.

Wiedeń d. 13 kwietnia.

Cesarz wrócił tu z Budapesztu wieczorem.

Wiedeń d. 13 kwietnia.

Ministerstwo kolejowe poleciło do budowy kolei państwowych i prywatnych używać ile możności sił miejscowych.

Praga d. 13 kwietnia.

Czeskie katolickie stowarzyszenie na wczorajszem zgromadzeniu pod przewodnictwem hr. Karola Schoenborna uchwaliło dla uczczenia jubileuszowego roku papieża i cesarza wyruszyć pielgrzymką do Mladego Bolesławia, gdzie św. Wacław zginął męczeńską śmiercią. — W zgromadzeniu wzięli udział liczni przedstawiciele szlachty czeskiej.

Praga d. 13 kwietnia.

Na wczorajszem zgromadzeniu politycznem w Beneszowie dr. Engel młodoczech w przemowie nazwał sytuacyę polityczną dlatego poważną, bo Niemcy ciągle są pod wpływem Schoenerera i ciągle inne narody uważają za mniej warte od Niemców.

Berlin d. 13 kwietnia.

Dziennik urzędowy *Reichsanzeiger* podaje treść okólnika ministeryalnego, wydanego do urzędników w prowincyach z mięszaną ludnością. Okólnik ten nakazuje urzędnikom zachowaniem się pozasłużbowem popierać germanizacyę. Urzędnicy powinni należeć do każdej akcyi obywatelskiej, która ma na celu wzmocnienie niemczyzny. Zastrzeżono przytem to tylko, aby nie występowali zbyt agresywnie.

Berlin d. 13 kwietnia.

Krążownik niemiecki „Oldenburg" przybędzie w piątek do Tangeru, skąd do Mazagranu przewiezie poselstwo niemieckie, które się dalej uda do Marakeszu, gdzie poseł niemiecki złoży sułtanowi marokańskiemu swoje listy wierzytelne.

Petersburg d. 13 kwietnia.

Car podarował księciu czarnogórskiemu 30.000 karabinów i 30 milionów nabojów.

Paryż d. 13 kwietnia.

„Agencya Havasa" donosi z Madrytu, że jeden z ministrów oświadczył, iż rząd hiszpański pragnie wyczekać, czem i jak Stany Zjednoczone udowodnią słowa Mac Kinleya. Co do ostatnich manifestacyj rząd ograniczy się tylko utrzymaniem spokoju, pozostawia zaś trybunałom do rozsądzenia kwestyę, czy okrzyki „Niech żyje Hiszpania" są karygodne.

Londyn d. 13 kwietnia.

Z Gibraltaru donoszą, że część floty hiszpańskiej wyruszyła z Kadyksu w niewiadomym kierunku.

Madryt d. 13 kwietnia.

Wedle depeszy z Manilli (stolicy Filipin) konzul amerykański odjechał.

Jak słychać, zamyśla Sagasta zasięgnąć opinii jurystów niemieckich, austryackich, angielskich i francuskich względem tego, o ileby stosunek Anglii do Kanady dał się zastosować do stosunku Hiszpanii do Kuby.

Madryt d. 13 kwietnia.

Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której prezes gabinetu Sagasta polecił dwom kolegom swoim przygotować mowę tronową. Jednomyślnie wyraziła rada ministrów zdanie, że wobec doktryn rozwiniętych przez Mac-Kinleya, należy z całym naciskiem zaznaczyć, że prawa zwierzchnicze narodu hiszpańskiego nie dadzą się żadną miarą pogodzić z obcem wmięszaniem się, mającem na celu uregulowanie wewnętrznych spraw Hiszpanii. Oprócz uroczystego stwierdzenia praw narodu, nie należy zdaniem gabinetu, składać żadnej innej deklaracyi, tem bardziej, że ani w uchwale kongresu amerykańskiego, ani w orędziu Mac Kinleya nie przytoczono żadnych konkretnych faktów. Rząd hiszpański zachowa w tej trudnej chwili konieczny spokój, ale z całą stanowczością bronić będzie najświętszych interesów Hiszpanii.

Kanea d. 13 kwietnia.

Wojsko austro-węgierskie opuściło wczoraj Kretę na statku „Aurora" po poprzednim przeglądzie floty i innych wojskowych paradach.

Zaczęło się na Krecie rozdawnictwo mąki, podarowanej przez cara Mikołaja.

Waszyngton d. 13 kwietnia.

Dziś ma zdać hawański konsul Lee komisyi spraw zagranicznych w senacie sprawę z położenia rzeczy na Kubie.

Waszyngton d. 13 kwietnia.

Wedle doniesień dziennikarskich komisya spraw zagranicznych w senacie uchwali co do Kuby rezolucyę tej treści, że ludność wyspy jest niepodległą i taką powinna zostać, a prezydent Stanów ma prawo użyć takich sił zbrojnych, jakie się okażą potrzebne do zmuszenia Hiszpanii, aby wojska swe z Kuby odwołała.

Hawanna d. 13 kwietnia.

Urzędowy dziennik ogłosił zawieszenie broni, postanowione przez Hiszpanię za staraniem papieża i mocarstw.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. kwietnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 212· do 215·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 301·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 48·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·75 do 1·27·75. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń dnia 13 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 155·—, Kredyty węgierskie 377·75, Anglo-banki 158·50, Unionbanki 296·50, losy tureckie 58·60 staatsbany 345·12, tytoniowe 131·50, kolei Ebenthal 258·—, Bank dla krajów koronnych 221·50, bank związkowy 265·—, Węgierska renta papierowa 99·35. Kredytowe ziemskie 464·—, Kredyty 355·50, Rimamurania 252·50, Rubel papierowy 127·50.

Berlin dnia 13 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 222·30. Staatsbany 146·60, Lombardy —·—, losy tureckie 114·75.

Frankfurt dnia 13 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 301·50, Staatsbany 296·62, Lombardy —·—.

Hamburg dnia 13 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 301·30, Staatsbany —·—, Lombardy —·—, Austr. renta złota —·—, Węg. renta złota —·—.

— **Wiedeń** d. 13 Kwietnia. (Tel. [illegible] Na[illegible]) Dzisiaj o godz. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·25 węg. zakład kredytowy 375·25 anglobank 158·—, lenderbank 221·— kolej państwowa 344·25 elbetalna 257·75 akcye tytoniowe 130·50 alpiny 157·20 losy tureckie 57·75 unionbanki 296·50, rubel 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 kwietnia 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 6, dostarcza kukurudzę, owies, jęczmień, nawozy sztuczne maszyny rolnicze i lokomobile.

Poleca świeże nasiona do siewu wiosennego.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 11·50 do 12·—, żyto 7·90 do 8·15, jęczmień browarny 8·— do 9·—, jęczmień pastewny 7·— do 7·50, owies 8·— do 8·25, rzepak 11·75 do 12·—, hreczka 6·75 do 8·—, wyka 6·— do 6·25, bobik 6·75 do 7·—, groch 7·— do 9·—, kukurudza 6·— do 6·20, koniczyna czerwony 35·— do 4[illegible] — koniczyna szwedzki 60·— do 70·—, koniczyna biały 30·— do 40·— spirytus za 10·000 litr 18·25 do 18·50 loco Lwów.

Lwów dnia 13 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 11·25 do 11·70, żyto 7·75 do 8·25, jęczmień browarny 7·— do 7·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·50 do 8·10 rzepak 11 — do 11·75, groch 7·— do 7·50 wyka 5·75 do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 6·80, hreczka 7·75 do 8·75, koniczyna czerwona galic. 35·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·70 do 6·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy 17·25 do 17·75, na termina od 14·75 do 15·—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 13 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·40 do 12·39, pszenicę na wiosnę 12·48 do 12·60 żyto na wiosnę 9·05 do 9·08, owies na maj-czerwiec 7·39 do 0·—, owies na wiosnę 7·38 do 7·39, kukurudza na lipiec-sierp. 5·70 do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·61 do 0·—, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·70 do 19·90.

Wiedeń d. 12 kwietnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3314 sztuk.

Płacono 31 do 33, 34, 35, 36, 38, zł. osobliwy ciężki — zł. do — za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 kwietnia.

Hotel Żorża. Eks. Latscher i rotm. Kraut z Wiednia, Mar. br. Błażowski z Nowosiółek, A. Wybranowski z Czortkowa, Art. Zawisza z Królestwa Polskiego L. br. Wattmann z Rudy, J. br. Romaszkan z Horodenki, K. Hempel z Krakowa.

Hotel Europejski. Dr. Gruiński z Delatyna, St. Białoskórski z Staji, Wł. Gaspary z Czerniowiec, E. Ujciski z Pawłowa, D. Udrycki z Mostów, E. Adam z Wiednia, br. Malsburg z Dublan.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

wyszło co tylko

oczekiwane drugie wydanie dziełka

pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obwiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez

ks. Collomb'a.

Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał

ks. prof. dr. Czesław Wądolny.

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej 50 ct. a z przesyłką o 15 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp., po zł. 1·50, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·—. Sita włosienne po złr. 1·—, 1·30, 1·60 i 1·80, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

2 POKOJE kawalerskie frontowe z przedpokojem (I. piętro) Ormiańska 24, od 15. kwietnia do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy.

KUPIĘ kilkadziesiąt mlecznych krów. Oferty: Kozice p. Komażyr w Kłodnickiem. 467

500 do 600 korcy kartofli do zakupna, potrzebuje zaraz Wydział powiatowy w Żółkwi. Oferty z podaniem ceny kupna loco stacya nadawcza należy bezzwłocznie wnieść do Wydziału powiatowego w Żółkwi.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów**. Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk.

PIERŚCIONKI włosienne po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny w r. 1863 wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany. Takowe są do nabycia we wszystkich pięciu handlach Wp. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka 14.

WDOWA. PO DYETARYUSZU matka czworga dzieci znajdując się po przebytej chorobie w nader przykrem położeniu, uprasza bezdzietne małżeństwo o przyjęcie swego 10-miesięcznego ładnego i zdrowego chłopczyka za swoje własne. Mieszka ul. Karola Ludwika l. 19, II. piętro, drzwi 17.

UBOGI ŁAZARZ! Były dzierżawca dóbr który z powodu nieurodzajów i klęsk elementarnych utracił całe mienie — pozostaje w położeniu rozpaczającem, na bruku z rodziną. W tej bolesnej walce o jutro, apeluje do serc litościwych W-nych Obywateli i Szanownego społeczeństwa o pomoc, gdyż nam grozi zguba w głodzie i mrozie. Łaskawe datki z grzeczności przyjmuje pani Ludwika Mehler, trafika ul. Akademicka 2, Lwów.

Wina

stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret:

Agentur Budapest.

Postfach 138.

Maszynki do trzymania szynek



i innych mięsiw podczas krajania nadzwyczaj praktyczne, nowego systemu po złr. 1·50.

Wyroby nożownicze angielskie, niemieckie, styryjskie: noże stołowe tuz. par od zł. 4, kuchenne do ciast, brzytwy, nożyczki itp **Maszynki uniwersalne** do tarcia po złr. 1·50. **Sita do fasowania** po 80 ct., zł. 1·— 1·20, 1·60. **Formy, tortownice** i wszelkie przedmioty do gospodarstwa domowego poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzeżany.**

Głogi

na żywopłoty, 1, 2, 3 i 4-letnie po cenie 5, 7, 9 i 12 złr. **za 100 sztuk** poleca

Leśnictwo Zassów pod Czarną

ostatnia poczta Zassów.

Do sprzedania

realność

dwupiątrowa, z ogrodem, blisko śródmieścia położona, obciążona 4% pożyczką Banku kraj. Potrzebny kapitał do 30.000 złr. przynoszący przeszło 8%.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie ul. Kopernika 7.

PAPIER WLINSI

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itp. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 1313

W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.

Antoni Gudiens

we Lwowie, plac Maryacki

(Hotel Europejski)

poleca 2688

na suknie damskie

najnowsze batysty, zefiry, perkale, satyny, lewantyny, płótna bułgarskie.

Materyały na suknie „Lawn-Tennis", halki, żupony, szale, pończochy, skarpetki, płótna i szifony na bieliznę oraz

wielki skład

bielizny stołowej.

Tanie i dobre.

Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszanych hermetycznie zamkniętych (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **I srebrny i 2 złote medale**, są do nabycia we wszystkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.

Flance wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe, szparagowe, konwalie, truskawki; kwiaty letnie: palmy, azalee, kamelie, rhododendron, groch cukrowy, fasola; drzewka i krzewy owocowe: wiśnie i czereśnie wysokopienne, silne, 100 sztuk 30 do 35 złr. **Róże** po najtańszych cenach.

Kartofle nasienne: Reichskanzler, Erste von Frömsdorf, Gelbe Rose, Anderson, Champion, sine olbrzymy, 1 klg. złr. 2·80, 10 kilo 25 złr. i dużo innyc nowych gatunków. Owies i jęczmień po cenach targowych.

Flance kalafiorów do inspektów, kopa 1 złr.

Proszę zażądać cenników.

Fabryka konserwów i ogród handlowy

w Lubyczy królewskiej

poczta, telegr., stacya kol. (Lwów-Bełzec).

Sławne w świecie Klattowskie

wspaniałe goździki

Premiowane: w Wiedniu honorową nagrodą stoł. miasta 50 złr. w srebrze i 3 wielkie srebrne medale; w Pradze najwyższą nagrodą złotym medalem; w Lincu srebrnym medalem państwowym i dwiema honorowemi nagrodami w złocie za najpiękniejszy i najokazalszy zbiór goździków.

12 sztuk	w 12 gatunkach		złr.	3·—
25	„	w 25	„	„ 5·50
50	„	w 50	„	„ 10·—
100	„	w 100	„	„ 19·—

Goździki ogrodowe

silnie kwitnące, wszystkie pełne, 25 sztuk złr. 2·50, 50 szt. złr. 4·50, 100 szt. 8 złr. **Goździki Remontant** 12 sztuk 4 złr.

Cenniki rozsyła gratis

Józef Celerin

hodowca goździków

w Klatowy (Klattau) **Czechy.**

Rok założenia 1845.

Żołądź

doskonale przezimowaną, **po 12 złr. 50 ct. za 100 kg.** z workiem wysyła

Leśnictwo Zassów pod Czarną

ostatnia poczta Zassów. 2682

Na zbliżające się święta!

Do zapuszczania

podłóg i posadzek parkietowych:

Lakier olejno-bursztynowy „Fritzego" nadzwyczaj trwały.

Glazurę bursztynową „Marxa" bardzo trwałą.

Masę francuską prawdziwą „Schneidra"

Masę woskową własnego wyrobu.

Wosk prawdziwy pszczelny do nacierania.

Aparaty do froterowania patent Faranowskiego.

Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe.

Sukno do froterowania.

Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów.

Wszelkie inne artykuły do potrzeb domowych

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4

obok cukierni W-go P. Grossa.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 8

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żel. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej na

41. (zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **w sobotę dnia 30. kwietnia 1898** o godzinie 10. przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów (Eschenbachgasse 9) we Wiedniu.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w r. 1896.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za r. 1896.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystego dochodu.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Wybór uzupełniający Rady zawiadowczej.

Panowie Akcyonaryusze, którzy pragną uczestniczyć w Zgromadzeniu i głosowaniu, stosownie do postanowień statutu — winni **akcye swoje złożyć** najdalej d. **22 kwietnia 1898 w Wiedniu** w austr. „Länderbanku", w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego banku eskontowego, we **Lwowie** w gal. banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** w filiach tegoż banku, w **Berlinie** w Berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w banku niemieckim, w **Frankfurcie n. M.** w niemieckim Banku związkowym, w **Stutgardzie** w banku związkowym Würtembergskim, w **Paryżu** w banku Imper. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, w **Londynie** w Banku anglo-austryackim, a to za pomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj, których blankiety wydają wyż wymienione kasy — doręczając także karty legitymacyjne do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu. W razie zastępstwa odwrotną stronę karty legitymacyjnej należy zaopatrzyć własnym podpisem.

W Wiedniu w kwietniu 1898.

(Przedruku nie płacimy.) 2706

Rada Zawiadowcza.

Na sezon wiosenny i letni

1898.

Prawdziwe berneńskie materye

sztuka **mtr. 3.10** na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko

złr. 2·95, 3.70, 4.80 z dobrej	prawdziwej wełny owczej
złr. 6.— z lepszej	
złr. 7·75 z doskonałej	
złr. 9.— ze znakomitej	
złr. 10.50 z najlepszej	

Sztuka na czarne salonowe ubranie **złr. 10·—**, jakoteż materye na zarzutki, loden dla turystów, najlepsze kamgarny itd., wysyła po cenach fabrycznych znana z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna

SIEGEL-IMHOF w BERNIE.

Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.

Znaczny zysk dla prywatnych kupować wprost w wspomnianej firmie.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg.

Kąpiele jodowe Darkau

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 2653

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane.

Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci bez towarzystwa będą pod dozorem Sióstr św. Boromeuszek i w lekarskiej opiece. Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis

Dr. Wilhelm Degré, lekarz kierujący

do 4. maja **Wien, I., Wipplingerstrasse 10.**

Ogłoszenie otwarcia.

Pierwsza berneńska **R. Tschörnera chemiczna pralnia i farbiarnia** prutej i całej garderoby, aksamitów, materyj na meble, firanek etc., która już od 15 lat prowadzi ten rodzaj przemysłu w Bernie, jako pierwszy z takich zakładów — otworzyła także i **we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 16** swój własny zakład. Nie jest to naszym zwyczajem błyszczeć przed publicznością nadzwyczajną reklamą i chwalić się osobiście, lecz więcej wartość kładziemy na porządnem i dokładnem wykonaniu poleceń naszych klientów, co też i we Lwowie będzie naszą ustawiczną dążnością, ażeby uzyskać zaufanie Szanownej Publiczności, jak to od wielu lat wszędzie doświadczamy. Polecając się pamięci Szanownej Publiczności, kreślimy się

Z poważaniem

Pierwsza wiedeńska chemiczna pralnia i farbiarnia

R. Tschörner.

REUMATYZM

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influency, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70 ct.** za słoik; Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne w następujących aptekach: Lwów **Mikolascha, Krzyżanowskiego** i **Łazowskiego**; Kraków **K. Wiszniewskiego** i w drogueryi **Zopotha i Sp.**; Tarnów **Sokalskiego**, **J. Niesiołowskiego** i **G. Szancera**; Gródek **Heschelesa**; Kopyczyńce **Redera**; Podgórze **Dyonizego Matuli**; Rzeszów **Karpińskiego**; Brzozów **Tad. Kotowicza**; Przemyśl **Mańkowskiego**; Grybów **Nowaka**; Strzyżów **Zajączkowskiego**; Bielsko **Frankla**; Nowy Sącz **Pawłowskiego**; Wadowice u **Macudzińskiego** apt.; Ustrzyki u **Jastrzębskiego** apt.

o otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w **Radomyślu** koło Tarnowa.

...ąc pieniądze, należy dołączyć **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku.

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoików maści Sapomentholowej, której używając, znajduję bardzo skuteczną w bolach nerwowych i reumatycznych. **Hrabina Marya Drohojowska** p. Krukienice.

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkowicie zdrowie pierwotne... Odporyszów. **Ks. M. Cieślik.**

Proszę o jeszcze jeden słoik Sapomentholu. Ulga widoczna. Zbaraż. **Ks. Wł. Sejka**

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przysłanie większego słoika. Narawiczowice. **Józef Jacorzyński.**

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. — Proszę o prędką wysyłkę. Łajsce. **Karol Hupka**

Proszę mi posłać za pobraniem dwa wielkie słoiki Sapomentholu. Z ostatniej posyłki byłem zadowolony. Beniowa. **K. Ulanowski**

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem **przeciw** reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bez skutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu bole ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesiecy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnym i mej żony. **Józef Gutowski**, Nowy Sącz.

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik. Dulcza mała. **Izrael Grünn.**

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przysłać. Althüte (Bukowina). **Ks. Wal. Puchała.**

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bole w nodze. Proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką. Perehińsko. **Kazimierz Rozwadowski.**

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 zł. 50 ct., widzę bowiem że mi tenże ulgę sprawia i mam nadzieję wkrótce być wyleczonym. Matyjówce. **J. Glinicki.**

Proszę o drugi słoik Sapomentholu bo przynosi mi to ulgę. Proszę o prędką wysyłkę. Medyka **Marynowicz.**

Proszę o przysłanie 4 słoików Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał. Wrzawy, **Adam Zych.**

Dr. Römplera Sanatorium

dla chorych na płuca

w Görbersdorfie na Śląsku.

Od roku 1875 zostający pod lekarskiem kierownictwem właściciela. Zakład leczniczy w Görbersdorfie położony na wyżynie, zaopatrzony w dużą hallę dla kuracyi powietrznej, posiada najlepsze warunki lecznicze przy umiarkowanych cenach. Prospekty bezpłatnie wysyła **Dr. Römpler.** 2685

KAISERBAD Założony 1700. **Kąpielowy zakład leczniczy.** Odnowiony 1890. **ROSENHEIM** Najlepiej urządzony instytut leczniczy dla leczących się zimną wodą, szczególnie syst. **Kneippa**. Wszystkie rodzaje kąpieli.

Wyższa Bawarya. Linia Monachium-Salzburg. Prospekty gratis i franco. Lekarz ord. Dr. med. **Fryderyk Bernhuber.** *Zarząd.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej*.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898

Piwo swoje w beczkach.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne biuro ulica Kleparowska l. 8.
(dawniej browar Lilienfelda),

2. Browar „Pohulanka"
(dawniej Jan Klein),

3. Browar w Lesienicach.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pill'era i Spółki.